ŁUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok trzeci 25 stycznia — 25. I. 1948 **Nr. 4**

Adres Redakcji i Administracji :
Hebdomadaire **„LUD POLSKI"**
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:

miesięcznie	30 fr.
kwartalnie	90 fr.
półrocznie	180 fr.
rocznie	350 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA : **8 frs** PRIX : **8 frs**

We Wschodniej Francji Polacy odbudowują

Sekcje Polskie CGT-FO i Sekcje F. R. E. P.

POLACY! Jak już czytaliście w prasie, w CGT nastąpił rozłam. Rozłam ten musiał nastąpić, a to z przyczyny, że większość zarządu głównego CGT składała się z ludzi odkomenderowanych z partii komunistycznej. Partia ta, jak mogli przekonać się wszyscy, nie ma na celu dobra ogółu pracujących, lecz jest wyrazicielem interesów **obcego mocarstwa** i to robi, co jej każą władcy Kremla. Dowodem najjaskrawszym tego był ostatni strajk. Robotnicy wyrażając swe niezadowolenie z działalności komunistycznego kierownictwa CGT, masowo zaczęli opuszczać szereg. organizacji syndykalnej. Groziło to całkowitym **rozkładem i anarchią** w życiu organizacji zawodowej (syndykatach) we Francji. Należało temu za wszelką cenę zapobiec. Grupa starych cegietowców w zarządzie CGT z Leonem Jouhaux na czele starali się przeszkodzić rozkładowi CGT przez nakłonienie większości zarządu (komunistycznej) do zawrócenia ze złej drogi, lecz ci nie chcieli ustąpić, bo „słoneczko Stalin" nie pozwolił. Wobec tego prawdziwi syndykaliści ustąpili z zarządu CGT i ażeby ratować robotniczy ruch zawodowy, przystąpili do **odbudowy starego syndykalizmu,** żeby był wolny od wszelkich wpływów politycznych, a tym bardziej od wpływów z zagranicy. Nazwa, jak już wiecie, jest przyjęta — CGT - Force Ouvrière.

Wieloletnie doświadczenia wskazują, że prawdziwy syndykalizm francuski ma na celu dobro wszystkich pracujących, **bez względu na narodowość, przekonania polityczne, religijne czy inne.** Taką jest CGT Force Ouvrière. Po wojnie robotnik musiał płacić składki, lecz nie miał nic do gadania, a zwłaszcza obcokrajowiec. Jeżeli znalazł się odważniejszy i protestował przeciw działalności komunistycznej kierownika syndykatu, to był nazwany „faszystą", „rozbijaczem", „zdrajcą" i innymi epitetami, a mało było tego, to się używało teroru. Dlatego duża liczba Polaków należała do syndykatu nie z przekonania, a tylko, żeby nie być narażonym na szykany i teror. Większość Polaków nie należała wcale, wiedząc, że gdy byli w potrzebie, to pozbywało się ich czymkolwiek, poniżając ich jako „etrangers". W prawdziwej CGT-FO tego nie było i nie będzie, dla tego wszyscy Polacy powinni poprzeć odradzający się stary ruch syndykalny, przez masowe przystępowanie do Syndykatów F.O.

Tam, gdzie jest większa ilość Polaków, a nie ma Sekcji Federacji Emigrantów Robotników Polskich, w porozumieniu z towarzyszami Francuzami należy takowe powołać do życia. W każdym razie należy powołać do życia Sekcje Polskie CGT-FO. Dlaczego koniecznym jest tworzenie Sekcyj FREP czy Sekcyj Polskich CGT-FO? Dlatego, że towarzysze Francuzi nieraz nie przez złą wolę, lecz nie znają się na naszych potrzebach i bolączkach. Jako Polacy i emigranci mamy dużo więcej wymagań od organizacji, niż robotnik tutejszy. Przed wojną tę rolę uzupełniającą w Syndykatach spełniała nasza emigracyjno-społeczno - robotnicza FREP, o czym mówi jej statut. Dlatego Sekcje FREP powinny istnieć wszędzie tam gdzie jest większa ilość Polaków i spełniać rolę uzupełniającą działalność syndykalną wśród Polaków. W każdej miejscowości Polacy winni natychmiast nawiązać kontakt z tow. Francuzami, kierownikami Syndykatu F.O. i poprzeć masowo szlachetną ideę odradzającego się syndykalizmu francuskiego. Do walki o prawo do życia — wolności i prawdziwej demokracji klasy pracującej!

Niech żyje CGT-FO! Niech żyje wolność i dobrobyt wszystkich pracujących!

Fr. Rogólski — St. Stelmasiński
starzy syndykaliści

Pięknoduchy w niewoli

Powróćmy raz jeszcze do zagadnienia roli Ameryki w walce ludzkości z totalistycznym zamachem na jej wolność. Mówiliśmy o kłamstwie teorii o „dwuch blokach", następnie o bezdrożach, na jakie zapędzają się pięknoduchy, którzy — w dążeniu do swoistej „czystości" — głoszą lekkomyślne i szkodliwe hasło „ani — ani", t. zn. ani totalizm sowiecki, ani „imperializm" amerykański.

Jak najdalsi od uwielbiania wszystkiego, co amerykańskie, wykazaliśmy, ile fałszu jest w utożsamianiu „imperializmu" amerykańskiego, który żadnego ludu nie podbił, nigdzie nie narzucił rządów i swych Bezpiek, nikogo nie grabi i nie łupi, — z totalizmem sowieckim, który to wszystko właśnie ma na sumieniu.

Jeżeli powracamy raz jeszcze do tych zagadnień, to czynimy to ze względu na szczególne niebezpieczeństwo poddawania się NIEŚWIADOMEGO propagandzie sowieckiej. Chodzi nam o tych, którzy uważając się szczerze za przeciwników komunizmu, stają się nieświadomie ROZSADNIKAMI trucizny, tak jak czasem ludzie zdrowi przenoszą bakterie chorobotwórcze na innych, sami nie ulegając chorobie.

Doskonałą ilustrację naszej myśli dostarczyło nam w ubiegłym tygodniu wystąpienie znanego socjalisty francuskiego w Paryżu.

Działo się to na zebraniu Federation des Socialistes Etrangers, specjalnie zwołanym dla wysłuchania owego działacza francuskiego, zdającego sprawę ze swej podróży za... żelazną kurtynę.

Licznie zebrani Polacy, Rumuni, Węgrzy, Hiszpanie, Włosi, Austriacy, Ormianie, Gruzini etc. z zapartym tchem słuchali istotnie ciekawej relacji prelegenta o technice sowieckiego podboju, o nieprawdopodobnym fałszowaniu blagą o „demokracji ludowej" ustrojów ucisku policyjnego i bezwstydnej grabieży ludu pracującego.

W pewnym momencie prelegent przeszedł do sprawy Mikołaja Petkowa, i tu się ujawnił „kompleks pięknoducha". Ku zdumieniu obecnych mówca przypisał znaczną część odpowiedzialności za tragiczną śmierć wielkiego Bułgara... Ameryce i W. Brytanii!

Zaznaczył mianowicie, że interwencje obu mocarstw domagające się od „rządu" Dymitrowa uchylenia wyroku śmierci na Petkowa, do tego stopnia uraziły „dumę narodową" (!!) marionetki kremlowskiej, że „rząd" bułgarski NA PRZEKÓR (na złość!) Ameryce, czym prędzej wyrok wykonał, choć w innych warunkach pewnoby się zdobył na „ułaskawienie".

Przez salę przeszedł mróz. Szmer oburzenia towarzyszył dalszym wywodom.

Bo i jakże! Do czego się dochodzi w doktrynerskim zacietrzewieniu rzekomej „bezstronności", która w istocie prowadzi do nieświadomej kapitulacji przed ZŁEM, kapitulacji przed TERROREM MORALNYM oprawców.

W dyskusji zresztą jeden z robotników „etranżerskich" zwrócił prelegentowi uwagę, że taką „tezę" właśnie niedawno ogłosił p. Dymitrow: Byłbym ułaskawił Petkowa, gdyby Amerykanie nie wtrącili się do naszych „spraw wewnętrznych".

Najciekawszą okolicznością w tej sprawie jest fakt, że sam p. Dymitrow, b. oskarżony w procesie o spalenie Reichstagu, zawdzięcza swe życie... jednomyślnej i burzliwej interwencji całego ówczesnego anty-hitlerowskiego świata.

Widocznie hitlerowska propaganda ustępowała doskonałością techniki — sowieckiej, gdyż nikt podówczas nie sądził, że... lepiej milczeć i Hitlera nie „drażnić", to może... ułaskawi.

Chyba po raz pierwszy w dziejach cywilizowanego świata występuje tego rodzaju niezgodna teoria bierności i niedrażnienia.

Przypomnijmy sobie, ileż hałasu i interwencji wywołał w swoim czasie proces w Ameryce dwu ubogich Włochów Sacco i Vanzetti. A w samej Francji słynny proces kapitana Dreyfusa, lub w carskiej Rosji proces Bejlisa o t. zw. mord rytualny.

Teorię „nie draźnienia" znamy, aż nadto dobrze. Doradzano nam — w czasie całej wojny — milczeć o haniebnym deportowaniu półtora miliona obywateli polskich na Sybir i Kazachstan, doradzano nam „nie draźnić" Stalina odrzucaniem bierutnych marionetek sowieckich jako „rządu", doradzano nam bierność wobec rozbioru jałtańskiego i wobec jałtańskiej niewoli.

Wówczas działały tak naiwne pięknoduchy amerykańskie i angielskie w imię „harmonii narodów zjednoczonych" i w imię „pokoju". Działały pod czarami zapewnień „samego" Stalina.

Dziś, gdy olbrzymia większość społeczeństw Zachodu widzi skutki tej ugodowości wobec ZŁA, gdy jasnym się staje dla wszystkich, że tolerowanie podboju 100 milionów na Wschodzie grozi niewolą Zachodowi, że „pokój" oparty na krzywdzie, ucisku i grabieży grozi nową wojną, dziś inne pięknoduchy, tej samej — nieświadomie — ulegając propagandzie, powiadają: odgródźmy się od Ameryki, bo to DRAŻNI Stalina.

Są dwie postacie niewoli: materialna, gdy nas zamykają w więzieniu, i moralna, gdy dajemy pętać nasz umysł formułkami, wbijanymi nam w głowę przez wroga.

Sowiety dążą do bezkarnego wymordowania wszystkich Petkowów, i to nie tylko w... Bułgarii. Sączą trującą „teorię", że protesty pogorszą sprawę.

Pamiętajmy, że to samo głosił Hitler, gdy zagarniał Austrię, potem Czechy, gdy sięgał po Gdańsk i Pomorze.

Świat się spóźnił z interwencją. I dlatego skąpał się w krwawej łaźni przez lat pięć.

Czy nie spóźni się dzisiaj?

Pierwszym tego warunkiem jest wyzwolenie umysłów z niewoli formułek, znaczonych stemplem fabrykatu sowieckiego.

Cukier pod Verdun i strajki w Ruhrze

Jeszcze brzmi nam w uszach piekielny hałas wokoło „cukru francuskiego dla Niemiec". Pamiętamy jak bojówki komunistyczne niszczyły urządzenia portowe, by nie dopuścić przepływu barek z cukrem pod Verdun, wrzeszcząc w niebogłosy, że Francja „karmi Niemcy"! Wyjaśniono miarodajnie, że barki przewoziły cukier amerykański, we Francji tylko rafinowany, że odsprzedany został ten cukier ze znacznym zyskiem Amerykanom w ich zonie okupacyjnej.

Ale raz jeszcze komuniści wystąpili w roli hyper-nacjonalistów: raczej zagłodzić Niemcy, niż uszczknąć choćby kostkę cukru... omerykańskiego... z Francji.

W tym samym czasie rozpoczęła się ze wszystkich ognisk bolszewizmu w Europie nagonka na Plan Marshall'a, rzekomo faworyzujący Niemcy. Cyrankiewicze i Gottwaldy, Dymitrowie i Tito'wie prześcigali się w dowodzeniu, że odrzucają pomoc amerykańska rzekomo tylko dlatego, iż odbudowie Niemiec służy, „Niemców karmi".

I oto wpada w ręce sojuszników DOKUMENT autentyczny, wyjaśniający ponad wszelką wątpliwość, co się za tą „anty-niemiecką" fasadą KRYJE, z jaką szatańską przewrotnością uprawia się GRĘ na DWA FRONTY.

Dokument zawiera t. zw. protokół „M", z listopada ub. r., dokładny plan podyktowany przez Sowiety niemieckiego sabotażu w zachodnich zonach. W szczególności nakazuje się organizacjom komunistycznym:

1) Do końca grudnia 1947 działać na rzecz wyjednania plebiscytu w Niemczech, dzięki czemu naród niemiecki sam określi charakter swego państwa i formę rządu;
2) W styczniu i lutym 1948 zorganizować „aktywy" i szturmówki strajkowe wszędzie w Niemczech zachodnich, gdzie kierownicy miejscowi mogą skutecznie przeprowadzić ruchawki dywersyjne;
3) W marcu rozpalić strajk powszechny celem zniszczenia gospodarki Niemiec Zachodnich.

Jak powiedzieliśmy, autentyczność znalezionego w styczniu br. listopadowego protokółu „M" nie podlega wątpliwości. Czy trzeba jednak dowodów prawdziwości, skoro JUŻ znaczna część zaleceń „M" usiłowali komuniści wprowadzić w życie.

Już w czasie konferencji londyńskiej Mołotow żądał plebiscytu, OPIERAJĄC SIĘ na „żądaniach" przez wiernych lokajów komunistycznych zorganizowanego Zjazdu Narodu Niemieckiego.

Już przed tygodniem odbyły się próby powszechnego strajku w Ruhr'ze, wysuwającego żądanie lepszego odżywiania dla robotników niemieckich.

I oto we Francji podburza się ludność do aktów sabotażu, by nie przepuścić amerykańskiej żywności do Niemiec. W Niemczech zaś organizuje się sabotaż przeciwko Amerykanom wygładzającym Niemcy.

Taką jest PRAWDA o stosunku Sowietów i ich satelitów do Niemiec.

Odnalezione dokumenty potwierdzają tylko to, co każdemu wnikliwemu obserwatorowi jest widoczne.

Komunistyczny plan zmierza wszelkimi drogami i wszelkimi środkami do załamania się gospodarki europejskiej, do zamętu, nędzy i głodu, na czym JEDYNIE żerować może komunizm.

Ponieważ Plan Marshall'a najsłuszniej w świecie przewidywał wzmożenie wydobycia węgla Ruhr'y dla odbudowy gospodarki Europy, więc uruchamia się wszystko dla sabotowania tego celu. We Francji, w Polsce, w Belgii czy Włoszech krzyczy się: nie dopuszczać żywności amerykańskiej dla przeklętych Niemców. W Niemczech zaś: nie pracujcie dla przeklętych Amerykanów. Dąży się do wygłodzenia górnika niemieckiego, a głodującego podburza się do strajku i sabotażu.

Kropka w kropkę to samo dzieje się w płaszczyźnie politycznej. Jednocześnie rozpala się nacjonalizm niemiecki w kierunku „Ein Reich", odbudowania jednolitej, potężnej Rzeszy, i oskarża Zachód o „sprzyjanie" Niemcom.

Potworna gra, która jednak z każdym dniem DEMASKOWANA jest lepiej i dokładniej. Wydaje się, że nie będzie zaskoczenia. Tym razem.

M. R.

Ecce Homo

Przez świat przeszło tchnienie wielkości. Wielkie serce Gandhi'ego odniosło wstrząsające zwycięstwo nad krwawą waśnią czterystu milionów rozszalałych nienawiścią, sfanatyzowanych mieszkańców Indyj. Muzułmanie i Hindusi przyjęli jego siedem warunków pokoju, aby tylko zechciał przerwać swą straszliwą głodówkę, aby zgodził się żyć, on który zapowiedział, że aż do śmierci gotów jest odmawiać żywności, dopóki się oba państwa Indyj nie zgodzą na pokojowe załatwienie sporu. W niemrawą i zakłamaną Organizacjęj Narodów Zjednoczonych weszło naraz nowe życie... pod wpływem umierającego z miłości dla swego kraju starego Człowieka. Komisja Dobrej Woli UNO ma niebawem podjąć się pośrednictwa, na które już wyraziły zgodę Pakistan i Indie (Hindustan).

Drobna, pokraczna figurka 69-letniego starca promienieje nieziemskim pięknem ducha, co zwyciężył najdziksze namiętności ludzkie: zbrodniczą nienawiść, zaciekły egoizm, zatrutą zawiść.

Na usta trzeźwych polityków, pod pióro najbardziej cynicznych publicystów ciśnie się wyraz: Święty!

A dziwny, półnagi, wychudły starzec na wieść o tryumfie zgody, i zanim — po tygodniu całkowitego postu — sięgnął po szklankę soku pomarańczowego, dziękuje Niebu modlitwami wszystkich religij: chrześcijańskiej i hinduskiej, mahometańskiej i Sikhów. Dziwny święty... bezwyznaniowy.

Dziwny wódz bez armii i policji, bez ministrów i propagandy. Dziwny mocarz w epoce apokaliptycznych bestyj: Hitlera, Stalina...

ROBOTNICY W RUINACH I LEPIANKACH – DYGNITARZE W LUKSUSOWYCH LOKALACH

Zagadnienie dachu nad głową jest najbardziej palącą sprawą społeczną w zrujnowanych miastach Polski. Jak to zagadnienie rozwiązuje reżym Gomółki i Bermana, informuje nas reżymowe pismo „Życie Warszawy", którego o opozycyjność posądzić nie można. Widocznie skandale są już zbyt głośne, by można je ukryć. Oto co pisze „Życie Warszawy":

„Obok zagęszczonych do ostatnich granic lokali w domach, podlegających kwaterunkowi, istnieje w Warszawie znaczna ilość t. zw. mieszkań służbowych. W okresie najgorszego głodu mieszkaniowego, mimo bezdomności i rozpaczliwej sytuacji tysięcy ludzi, gnieżdżących się w ruinach i lepiankach, mieszkania służbowe cieszą się nadal nietykalnością, a ich lokatorzy nie podlegają żadnym normom. Jest faktem stwierdzonym, że w domach służbowych znajdują się lokale 4- a nawet 5-pokojowe, które zajmują rodziny (przeważnie wyższych urzędników), złożone z 2 lub 3 osób. Nadto urzędnicy, którzy przenoszą się do tych domów, odsprzedają swe poprzednie mieszkania „przedstawicielom zasobnej w gotówkę inicjatywy prywatnej". W teorii dla mieszkań służbowych istnieje norma: 2 izby dla rodziny nie przekraczającej 4 osoby, 3 izby dla rodziny większej, 1 izba dla lokatorów samotnych. Ostatnio pojawił się okólnik, przypominający te normy, a specjalny inspektorat ma czuwać nad ich wykonaniem."

Kto nic nie robi, by wolna prasa istniała, ten nie chce wolnej, niezależnej prasy

Nowa sztuczka w starej grze

Reżymowe Radio-Warszawa nadało w dn. 15 stycznia następującą wiadomość:

„Władze CGT postanowiły wydawać na terenie Francji dziennik polski pod nazwą „Prawo Ludu". Dziennik ten przeznaczony będzie dla informowania Polaków, zamieszkałych we Francji".

Paryska „Gazeta" Peperowa skorygowała tegoż dnia tę wiadomość w postaci następującej:

„Biuro CGT postanowiło WZNOWIĆ TYGODNIK polski „Prawo Ludu", który JAK DAWNIEJ przeznaczony ma być dla Polaków pracujących we Francji".

„WZNOWIĆ"! „JAK DAWNIEJ"!!

Trudno w trzech słowach zmieścić więcej NIEPRAWDY, trudno bardziej bezwstydnie wprowadzić w błąd Polaków na Emigracji.

„Prawa Ludu" nie można dzisiaj „wznowić", gdy już TRZECI ROK biegnie, jak ZOSTAŁO WZNOWIONE. W pierwszym numerze naszego pisma pisaliśmy w odezwie DO CZYTELNIKÓW:

> „Lud Polski" stanowi dalszy ciąg tej robotniczej prasy Wychodźtwa Polskiego we Francji, która od pierwszego numeru „PRAWA LUDU" z r. 1922... itd.
> ...służyła niezmiennie i stale hasłom Wolności i Wyzwolenia Społecznego... itd."

Zawiadomiliśmy już prawdziwą CGT-FO o tym nowym zamachu stalinowskiej CGT. Zapewniamy panów Peperowców i ich francuskich protektorów, że uczynimy wszystko, by im się nie udało podszywać i plamić zasłużonego tytułu „Prawa Ludu". Koncesję na wydawnictwo „Lud Polski" otrzymaliśmy WŁAŚNIE w charakterze kontynuatorów „Prawa Ludu" i tego prawa naszego bronić będziemy.

A teraz to „JAK DAWNIEJ"... Uzurpatorzy i przywłaszczyciele cudzego tytułu, powiadają, że ten nowy kamuflant peperowy ma „jak dawniej" działać.

Wszyscy współtwórcy i współredaktorzy dawnego „Prawa Ludu" działają dziś w „Ludzie Polskim". Dopiero parę tygodni temu odtworzyliśmy w naszym piśmie artykuły z „Prawa Ludu" z r. 1939, wykazując, że CIŻ SAMI ludzie TYM SAMYM ideałom są wierni DZIŚ jak i WCZORAJ, ten sam prawdziwy, demokratyczny i niezależny głoszą SYNDYKALIZM, co w r. 1939, tej samej prawdziwej NIEPODLEGŁOŚCI bronią przed Stalinem, jak wówczas przed Hitlerem i Stalinem jednocześnie.

Więc co to znaczy „JAK DAWNIEJ", skoro i ludzie będą całkiem INNI, i idee będą zupełnie INNE, całkowicie SPRZECZNE z tym, czym było „Prawo Ludu".

Owszem, to coś znaczy. Próba przywłaszczenia cudzego tytułu oznacza, że BEZ MASKI nie śmie się PPR pokazać na polskiej ulicy.

Tak, jak w Polsce stara komuna z Mincami, Gomułkami, Bermanami, Putramentami i Bierutami na czele NIE ŚMIAŁA wystąpić JAWNIE pod mianem komunistów, lecz ze STRACHU przed obrzydzeniem ludu do tej zohydzonej w przeszłości firmy, uciekła się do nowej nazwy PPR, tak jak Szwalbowie, Ćwiki i Arscy nakładają fałszywe maski rzekomej PPS, tak jak komuniści Kowalscy i wyrzuceni zdrajcy Wycechy mianują się rzekomym PSL, tak we Francji komuna usiłuje się podszyć pod nasze „PRAWO LUDU".

Kto umie patrzeć na rzeczywistość, ten zda sobie sprawę z bankructwa tamtych i NASZEGO TRYUMFU.

Mimo milionowych funduszów na propagandę, mimo urzędów do dyspozycji, PPR nie może NIC zdziałać na Wychodźtwie.

Patrząc z przerażeniem na odpływającą masę polską do PRAWDZIWEJ CGT-FO, na odbudowywanie PRAWDZIWYCH SEKCYJ SYNDYKALNYCH, PPR nie znajduje innego sposobu jak przywdziać na się jeszcze jedną maskę i łudzić masy robotnicze NASZYM znakiem, kusić w pułapkę naszym TYTUŁEM „Prawa Ludu".

Przez trzy lata powojenne wystarczył im TEROR w skomunizowanej CGT, by trzymać w karbach polskich syndykalistów. Nie myśleli o piśmie syndykalnym.

Dziś gdy robotnicy zrzucili z siebie komunistyczną obrożę, uciekają się stalinowcy do CHYTROŚCI, do starego triku, znanego — dobrze znanego — wszędzie za żelazną kurtyną. UDAJĄ NAS, podszywają się POD NAS, powiadają: chcemy „jak dawniej", powiadają: „wznawiamy".

Mamy przed sobą — w miniaturze — obraz fałszowania rzeczywistości, obraz tego procesu który na wielką, tragicznie wielką skalę odbywa się w Polsce i Jugosławii, Bułgarii i Rumunii, na Węgrzech i w Czechosłowacji.

Tylko, że tam czuwają BEZPIEKI, by nikt nie protestował.

TU się nie damy. Tu na wolnej ziemi francuskiej nowe sztuczki w starej grze nie powiodą się.

l. d.

Jeden za drugim — wstydliwe punkty ujawnia dziś Mikołajczyk

Z siedmiu — kolejno ogłoszonych w Ameryce — artykułów Stan. Mikołajczyka podajemy poniżej jedynie najistotniejsze fragmenty. Opuszczamy szeroko opisane dzieje jego osobiste w 1939 r., oraz refleksje w sprawach powszechnie znanych. Podajemy to, czego próżno szukałby czytelnik w... innej prasie... we Francji.

Nie znajdzie Czytelnik w ustach Mikołajczyka potwierdzenia żadnego z fałszów, powtarzanych do obrzydzenia przez dwustołkowców.

Ani bzdurnej „teorii", że mu „londyńczy-cy" przeszkodzili w uporaniu się z... Radkiewiczem, Bezpieką i w ogóle Stalinem, ani bredzeństw o złych trockistach i dobrych stalinowcach, ani narzekania na „polską głupotę" w przeciwieństwie do „czeskiej mądrości politycznej". Każde słowo, które dziś Mikołajczyk głosi, piętnuje łamańce dwustołkowe. Czy ośmielą się opublikować jego dzisiejsze wypowiedzi ci, którzy przez lata ostatnie podszywali się pod Mikołajczyka i pod... PSL? Nie sądzimy...

Co do nas, z całą satysfakcją ogłaszamy ujawnianie DZISIAJ przez Mikołajczyka przemilczanych — w czasie wojny i po wojnie — spraw. Robiliśmy to zresztą zawsze. Odkłamywaliśmy, ile się dało.

Oto, co odkłamuje dziś w Ameryce prezes PSL:

KTO SABOTOWAŁ WOJNĘ Z HITLEREM?

W kwietniu 1941 roku wraz z Sikorskim udałem się do Kanady, by porozumieć się z premierem Mackenzie King'iem w sprawie zezwolenia Polakom kanadyjskim i Polakom ze Stanów Zjednoczonych wstępowania do formacji polskich i ćwiczenia się na terytorium Kanady. Następnie udaliśmy się do Waszyngtonu dla spotkania z prezydentem Roosevel'em. **Roosevelt,** obiecał objąć program Lend-Lease również i Polskę i prosił Sikorskiego i mnie, byśmy **odwiedzili główne zgrupowania polskie w Ameryce i starali się przekonać naszych rodaków, by przeciwstawili się wysiłkom propagandy i sabotażystów komunistycznych udaremnienia pomocy amerykańskiej walczącym demokracjom.**

Przemawialiśmy w Chicago, Nowym Yorku i Buffalo, a gdy Sikorski wrócił do Wielkiej Brytanii, ja pozostałem i przemawiałem raz jeszcze w Humboldt Park w Chicago. **Prasa komunistyczna atakowała mnie bezustannie,** nazywano mnie **agentem brytyjskiego imperializmu,** który chce wciągnąć Stany Zjednoczone **do wojny** (przeciwko Hitlerowi!). Przemówienia moje były przerywane. Nawoływałem w nich do wytężonej pracy nad dostawą uzbrojenia dla walczących demokracji.

PROSOWIECKIE — W 1941 — ANGLIA I AMERYKA ZAMYKAJĄ USTA POLAKOM

„Milczenie rządu polskiego na wygnaniu w jesieni 1941 roku, gdy usiłowaliśmy wydobyć z rosyjskich obozów koncentracyjnych, nazywanych obozami pracy, około półtora miliona wziętych do niewoli (i deportowanych — przyp. red.) Polaków, zostało nam narzucone **głównie przez Wielką Brytanię.**

W Wielkiej Brytanii istniały szeroko podzielone nastroje, w okresie gdy wojska Hitlera zajęły obszar, który nazywał się „strefą rosyjską" Polski i posuwały się niepowstrzymanie w kierunku Moskwy, że **Rosja skapituluje** przed Niemcami i **wznowi to totalitarne monstrum,** jakim był zrodzony wcześniej pakt niemiecko - rosyjski. Churchill nie chciał **niczego** co mógłby **urazić Stalina.**

Tego rodzaju nastroje przedostały się do Waszyngtonu, a zarówno w **Waszyngtonie jak i w Londynie** wytworzyło się tego rodzaju nastawienie, z którego wynikało, że Stalin jest „najszlachetniejszym ze wszystkich przywódców" i wszystko co czynią Rosjanie, jest słusznym.

Rząd polski na uchodźtwie zajmował oczy- [illegible] spra- [illegible] obozów [illegible] wolność [illegible] nęka- nych pracą Polaków z pod ich jarzma. Inni Polacy, zwolnieni na skutek t. zw. „amnestii" byli **ponownie aresztowani** i skazywani na niewolę. **Umierali jak muchy.**

Nasi **żołnierze polscy,** zwolnieni z obozów jenieckich, przedostawali się jak tylko mogli do **sztabu generała Andersa,** podczas gdy nasz personel dyplomatyczny i wojskowy w Rosji, napotykający na wszelkie utrudnienia, przeszukiwał najdalej położone ziemie ZSRR w poszukiwaniu **obozów dla jeńców wojennych.**

DANE SOWIECKIE O JEŃCACH POLSKICH

Nie posiadaliśmy nigdy dokładnej pewności co do liczby żołnierzy polskich, wziętych do niewoli przez armię czerwoną i wywiezionych do Rosji. Musieliśmy głównie polegać na wiadomości, ogłoszonej w **dzienniku armii czerwonej „Czerwonej Gwieździe" z 17 września 1940 roku.**

„Czerwona Gwiazda" ujawniła, że „w uzupełnieniu do osób cywilnych" w rosyjskich obozach dla jeńców wojennych znajduje się **181.000 członków Polskich Sił Zbrojnych** — na liście tej znajdowało się **12 generałów, 58 pułkowników, 72 podpułkowników, 9.227 oficerów niższych stopniem.**

GDZIE 10.000 OFICERÓW?

Stopniowo i powoli niedobitki tych Polskich Sił Zbrojnych zaczęły zgłaszać się do generała Andersa, lecz zauważył on ze wzrastającym niepokojem, że zaledwie **niewielu oficerów** znajdowało się wśród nich. Poinformował on nas o tym, a my zapytaliśmy się Moskwy — po tej jedynie, by otrzymać odpowiedź, że wszyscy (!) zostali zwolnieni.

Powtarzaliśmy nasze zapytania na temat brakujących oficerów bez skutku, a zarazem zapełniliśmy — w wyniku konferencji pomiędzy Normanem Davies'em z Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i Konstantym Umansky'm, ambasadorem sowieckim w Waszyngtonie — dostawę pomocy Czerwonego Krzyża dla znajdującej się w trudnym położeniu ludności polskiej w Rosji.

Były to bardzo trudne czasy dla naszego rządu, gdyż nie mieliśmy możności informowania światowej opinii publicznej o naszych trudnościach. Nic nie powinno było rozdrażniać Stalina. Nic.

STALIN O KATYNIU... W R. 1941

14 listopada 1941 roku ambasador Kot miał możność uzyskania audiencji **u Stalina** na Kremlu. Obecni na niej byli również Mołotow i Wyszyński. Kot niezwłocznie poruszył **sprawę brakujących oficerów.**

Stalin wyraził zdumienie: — „Czy są jeszcze Polacy, którzy nie zostali zwolnieni?" — zapytał on. „Wielu" — powiedział Kot. — „Szczególnie jesteśmy zaniepokojeni sprawą 11.000 oficerów, którzy byli trzymani w obozach w **Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie.** Zostali oni przewiezieni w nieznanym kierunku **na wiosnę 1940** roku i nikt z nich **nie zameldował się do generała Andersa."**

„Nasza amnestia nie zna wyjątków" — odpowiedział Stalin. Wyjął on papierosa z ust i wziął słuchawkę telefoniczną. Zapytał on osobiście przez telefon kogoś o tych oficerów.

Kot doniósł nam, że Stalin słuchał przez jakiś czas tego co mu mówiono przez telefon, nie zmieniając wyrazu twarzy, następnie położył słuchawkę i odmówił rozmowy na ten temat podczas pozostałej części audiencji.

Straszliwa prawda rozpoczęła przejaśniać się dla nas w Londynie. Wiadomości te zawierały coraz więcej szczegółów. W ciągu **kwietnia i maja 1940 roku przestała nadchodzić poczta od tych oficerów.**

ARMIA POLSKA W ZSRR

W obliczu takich trudności, generał Anders mimo to stworzył armię z około 70.000 Polaków z Rosji, odpowiadającą około ośmiu dywizjom. W ciągu jesieni i zimy przechodziła ona wyszkolenie — wielu z żołnierzy **bosych** — w straszliwych warunkach. Rosja zapewniła dostawę żywności **jedynie na stan liczebny 40.000.** Wielu z nich musiało obchodzić się **bez żywności** czasem przez tydzień.

Jeżeli idzie o ludność cywilną w Rosji, udało się nam ostatecznie zorganizować aparat ratowniczy, złożony z 700 ludzi dla tej masy ponad 1.250.000 Polaków. Ten personel ratowniczy znajdował naszych ludzi niejednokrotnie w stanie **zbliżonym do zwierzęcego w wyniku głodu, teroru i pracy.**

Londyn i Waszyngton nie chciały przyłączać się do naszych nieustannych protestów i w takiej to atmosferze generał Wł. Sikorski poleciał do Moskwy 1 grudnia 1941 roku, by apelować osobiście u człowieka, który prawdopodobnie ubawiony był skrycie na skutek dowierzania mu przez jego bojaźliwych sprzymierzeńców — do Józefa Stalina."

Wydarzenia tygodnia

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE

we Francji wykazały cofnięcie wpływów komunistycznych i postęp t. zw. Trzeciej Siły.

W **St. Amand** (Nord) w porównaniu z r. 1946, komuniści spadli z 28,6 proc. głosów do 19,3 proc.; socjaliści utrzymali swój stan posiadania, przeszło 30 proc. W dep. **Alpes Maritimes** komuniści spadli z 49 proc. do 40 proc. W dep. **Meuse** spadek komunistów z 17 proc. do 7 proc. Na przedmieściu Paryża w **Malakoff** mimo wielkiego wysiłku propagandy, komuniści nie powiększyli liczby radnych — 13-tu, socjaliści zblokowani z MRP i radykałami zdobyli 1 mandat, powiększając swój stan posiadania z 4 na 5 radnych, gaull'istowskie RPF straciło 1 mandat, osiągając 9 radnych.

●

W AUSTRII

władze okupacyjne sowieckie podniosły cenę administrowanej przez siebie nafty o 100 proc., wprowadzając dotkliwy zamęt do gospodarki austriackiej, w której niedawno rząd miejscowy zapewnił równowagę cen i zarobków. Według miarodajnych informacji posunięcie sowieckie jest jednym więcej przewem walki z odbudową ekonomiczną Europy.

●

W INDONEZJI

uzgodniony został pomiędzy przedstawicielami władz holenderskich i reprezentantami republikanów indonezyjskich układ, na mocy którego na Jawie, Sumatrze i Borneo odbędzie się plebiscyt, decydujący w każdym wypadku o przynależności państwowej ludności.

●

W SENACIE USA

zapowiada się ciężka i długa walka o realizację Planu Marshall'a. Reakcyjny senator Taft oraz republ. sen. Bridges wypowiedzieli się za okrojeniem pomocy amerykańskiej w pierwszym roku o jedną trzecią. Ponieważ komisja senacka ma wysłuchać w tej sprawie 75 (!) rzeczoznawców, obrady prawdopodobnie zajmą cały luty.

●

KOMITET KRAJOWY C.F.T.C.

chrześcijańskich związków zawodowych we Francji, zastrzegając swą całkowitą niezależność organizacyjną, wypowiedział się za „jednością działania prawdziwych organizacyj syndykalnych".

CGT-FO

wypowiedziało się krytycznie o ostatecznym sformułowaniu przez rząd francuski sprawy regulowania płac.

●

S.F.I.O.

wykluczyło z partii socjalistycznej czołowych przedstawicieli kierunku „Bataille Socialiste" — pp. Guignebert, Stibbe, Fourrier, Marty-Capgras, Hermanne — za działalność sprzeczną ze stanowiskiem SFIO. Wykluczeni uprawiali t. zw. „jednolity front" z komunistami, popierali komunistyczne kierownictwo CGT przeciwko „Force Ouvriere", występowali przeciwko zorganizowaniu republikańskiego bloku Trzeciej Siły.

●

W PREZYDIUM PARLAMENTU

francuskiego komuniści odmówili przyjęcia mandatów, które zgodnie z zasadą proporcjonalności zarezerwowano dla przedstawicieli ich stronnictwa. Nie zadowalając się w prezydium Zgromadzenia Narodowego 8 mandatami (w czym 2 wiceprzewodniczących) posłowie komunistyczni starali się narzucić większości zasadę, że pierwszym wiceprzewodniczącym musi być komunista. Wobec odrzucenia tego żądania przez większość, komuniści zbojkotowali wybory prezydium zarówno w Zgromadzeniu Narodowym jak w Radzie Republiki.

●

CYRANKIEWICZ, MINC, GOMUŁKA

przebywają w Moskwie celem zawarcia nowej umowy gospodarczej, która ma jeszcze bardziej „zespolić" ekonomicznie Polskę z Rosją. Prawdy o szczegółach umowy nie dowiemy się prędko, gdyż jak wiadomo umowy polsko - sowieckie stanowią tajemnicę państwową, której ujawnienie traktowane jest jako „szpiegostwo". Szereg ostatnich wyroków śmierci wskazuje na dążenie do ukrycia za wszelką cenę warunków „zespolenia" gospodarczego z Rosją.

●

W KONGRESIE POLONII

Amerykańskiej, Oddział Stanowy Nowojorski wystąpił do prezesa Rozmarka z żądaniem rewizji umowy z Mikołajczykiem, domagając się jaśniejszego sformułowania potępienia Jałty i sprawy granic wschodnich. Oddział Stanowy Michigan wypowiedział się przeciw umowie. Na Zarządzie Głównym Kongresu Polonii zaaprobowano jednak wszystkimi głosami przeciw 2-m umowę Rozmarek — Mikołajczyk.

Wolność — Równość — Niepodległość

W rocznicę Powstania Styczniowego

Ostatni powstańcy zgaśli podczas wojny w Warszawie. Bezpośredni, słaby już od lat, kontakt między przedstawicielami pokolenia z okresu Powstania Styczniowego a pokoleniem współczesnym zerwał się ostatecznie. Została jeno tradycja, zostały ślady myśli i uczuć, zamknięte w dokumentach epoki, pamiętnikach, spominkach, i — nade wszystko w sercach i umysłach ludzkich.

Jakiż to wkład w nasze dzieje dało Powstanie Styczniowe?

Najlepiej może, w syntetycznym skrócie, ujmuje go powstańcza pieczątka z napisem w otoku: „Wolność — Równość — Niepodległość". Cóż to znaczy? Krótko mówiąc — hasło to oznacza walkę o wolność i równość w stosunkach między ludźmi wewnątrz własnego społeczeństwa i o niepodległość narodu, jako grupy społecznej, ściśle określonej warunkami historycznego rozwoju, wspólnością języka, dziejów, obyczajów i zamieszkiwanego terytorium. Jest to równocześnie walka o europejski styl życia.

Powstańcy pozostali wierni temu hasłu. Centralny Komitet Narodowy jako Tymczasowy Rząd Narodowy zaraz pierwszym aktem, wydanym w nocy 22 stycznia 1863 r., przeprowadził uwłaszczenie chłopów, a następnymi rozporządzeniami zobowiązał swoich komisarzy, naczelników i dowódców oddziałów partyzanckich do dopilnowania, aby akt nocy styczniowej został wcielony w życie. Romuald Traugutt, ostatni wódz powstańczy, nakazał stosować wobec opornych dziedziców nawet kary cielesne. Nic też dziwnego, że mimo silnego przeciwdziałania władz rosyjskich, chłopi coraz liczniej zbiegali do oddziałów partyzanckich.

FEDERACJA TRZECH NARODÓW

Centralny Komitet Narodowy równocześnie odrzucił dotychczasowe, od Konstytucji 3 maja ciągnące się, tendencje centralistyczne, oświadczając, że narody: ruski, białoruski, ukraiński, litewski i polski muszą być traktowane jednakowo i w ramach wspólnej Rzeczpospolitej są narodami równouprawnionymi. Nie podobało się to stanowsiko emigrantom, zarówno ulegającym wpływom arystokratycznego Hotelu Lambert, jak demokratom ze szkoły gen. Ludwika Mierosławskiego. Jeden z wybitnych członków Centralnego Komitetu Narodowego tak pisał o tej sprawie, ważnej w dziejach Polski dawnej i współczesnej: „Naród tylko każdy ma prawo wyrokować o sobie. Potrzeba wolności, przez naród poczuta, daje mu niezaprzeczone prawo do pozbycia się opieki, wszelkie zaś narzucenie obcego wpływu lub władzy jest gwałtem. Gwałt ten tym ohydniejszy się staje, jeżeli jest popełniony przez naród, walczący o swoją własną niepodległość".

Zgodnie z tym stanowiskiem spiskowcy a później powstańcy wydają tajne odezwy i pisma w językach: polskim, ukraińskim, białoruskim i litewskim. Głośny Konstanty Kalinowski tłoczy w tajnej drukarni swoją „Mużycką Praudę", przeznaczoną dla ludu białoruskiego na Wileńszczyźnie, Mińszczyźnie i w Grodzieńskim, zaś młodzież uniwersytetu kijowskiego idzie do ludu ukraińskiego ze „Złotą Hramotą". Oddziały ks. Mackiewicza na Żmudzi są złożone prawie wyłącznie z chłopów litewskich, w większej części nie znających języka polskiego.

Centralizm dorwał się w toku powstania jeszcze do głosu, gdy „Biali" przyszli do władzy, lecz idea federalizmu, żywotna i słuszna, przetrwała dziesiątki lat i jako tradycyjna puścizna po dziadach naszych domaga się zrealizowania w dobie dzisiejszej.

WALKA NA ŚMIERĆ I ŻYCIE NIE Z NARODEM ROSYJSKIM, LECZ Z CARSKIM DESPOTYZMEM

Stosunki naszych spiskowców z okresu przedpowstaniowego z rewolucjonistami rosyjskimi z pod znaku „Ziemlja i Wola" były bardzo żywe. Centralny Komitet Narodowy wypowiadał wojnę systemowi despotycznemu, był daleki od szowinizmu. W swojej odezwie podkreślił w przepięknych i dzisiaj także aktualnych słowach swój nad wyraz ludzki stosunek do narodu rosyjskiego. Czytamy w niej:

„A teraz odzywamy się do Ciebie Narodzie Moskiewski! tradycyjnym hasłem naszym jest wolność i braterstwo Ludów, dlatego też przebaczamy Ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadeli. Przebaczamy Ci, bo i Ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci Twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy Twoi marzną na śniegach Sybiru."

POWIĄZANIE Z REWOLUCYJNYM RUCHEM NA ZACHODZIE I WSCHODZIE

Wspomnieliśmy już, że w okresie przedpowstaniowym istniało współdziałanie między naszymi Czerwonymi z Centralnego Komitetu Narodowego a rosyjską „Ziemlją i Wolą". W toku Powstania i po jego upadku niejeden z naszych działaczy i żołnierzy znalazł u członków tej organizacji pomoc i nieraz życie im zawdzięczał. Na Zachodzie zaś ruch powstańczy wzbudził żywe zainteresowanie, oparcie moralne i w miarę możności materialne wśród ówczesnych kierowników rewolucyjnego ruchu demokratycznego i robotniczego, Mazzini, Garibaldi, Herzen, Bakunin, Marks, mobilizowali opinię społeczeństw zachodnio - europejskich po stronie Powstania i domagali się interwencji Francji, Anglii i Włoch na korzyść Polski. Impuls do stworzenia t. zw. I. Międzynarodówki Socjalistycznej dały wypadki w Polsce. Międzynarodowy ruch socjalistyczny wypowiedział się wyraźnie i zdecydowanie przeciwko Rosji i manifestował swoje uczucia przyjaźni względem Polski. Ale był jeszcze za słaby, aby mógł przeważyć szalę zwycięstwa na korzyść walczących o wolność.

WIELKOŚĆ I UROK POWSTANIA

Wielkości Powstania Styczniowego nie trzeba szukać na polach bitew i potyczek; dowody zapału, męstwa i bohaterstwa znajdujemy również w innych okresach walk o Polskę. I nie trzeba szukać wielkości wśród ówczesnych przywódców; są to ludzie — poza Trauguttem — przeciętni; niewątpliwe talenty, jak Jarosław Dąbrowski i Stefan Bobrowski, zły los szybko wytrącił z szeregów ruchu. Pierwszy został aresztowany i zamknięty w Cytadeli warszawskiej, drugi zginął w pojedynku z utytułowaną kanalią. Prawdziwej wielkości szukać trzeba we wspaniałej organizacji i postawie ówczesnego społeczeństwa i władz powstańczych. Wielkość znajduje się w tej olbrzymiej sile moralno - obywatelskiej, która niematerialnymi łańcuchami skuwała Polaka z Polakiem i nawet wrogów zmuszała często do uległości i posłuchu. Słowa i pieczątka ludzi nieznanych, a jednak bliskich i kochanych, miały dla ówczesnych ludzi niewysłowiony czar, były magicznym kluczem do umysłów i serc ludzkich. Pod tym względem powstańcy z r. 1863-64 byli naszymi mistrzami podczas ostatniej wojny.

I jeszcze jedno. Surowa moralność i mocna postawa w więzieniu są równocześnie wyrazem prostoty, obowiązku i poświęcenia. Kiedy policja przychodzi aresztować Romualda Traugutta, ten stwierdza tylko stan rzeczy, mówiąc jakby do siebie: „A więc, to już!"

ŻYWE ŹRÓDŁO TRADYCJI

Konserwatywne i oportunistyczne elementy, które po upadku Powstania doszły do głosu w Polsce, potępiły ruch przeciwko Rosji i przez kilkadziesiąt lat prowadziły w słowie i piśmie akcję oczerniającą. Ruch robotniczy w początkach bież. stulecia Powstanie zrehabilitował. Przyznał się do pokrewieństwa z nimi. Zresztą związek istniał nie tylko logiczny, ale również historyczny. Toć przecież powstańcy, którzy cało uszli z pola bitew i znaleźli się w Paryżu, w siedem lat później wzięli nader liczny udział w rewolucji proletariatu paryskiego, ofiarowując za sprawę ludu swoje życie. I ci, którzy uniknęli w r. 1863-64 śmierci lub Syberii, w r. 1871 padli od kul francuskich reakcjonistów lub zostali skazani na deportację na wyspy Non, Ducos i des Pins.

W miarę więc upływu lat gloria Powstania Styczniowego nie malała lecz rosła i rośnie; mimo, że nie ma ona na kartach swoich dziejów rozgłośnych zwycięstw orężnych i efektownych przykładów bohaterstwa. Lecz świadomość celu, o który się walczy, zarówno w dziedzinie politycznej jak społecznej, wyrobienie obywatelskie, karność i zdyscyplinowanie, oraz patos prostoty w wykonywaniu obowiązków i w poświęceniu — oto tytuły do chwały tych wszystkich, którzy byli uczestnikami wielkiej epopei z lat 1863 i 1864. Pod tym względem stali się nauczycielami pokoleń następnych, a zwłaszcza tego pokolenia, które organizowało i tworzyło podczas minionej wojny Polską Rzeczpospolitą Podziemną.

R. S.

Wykopaliska w Opolu odsłaniają miasto polskie sprzed 1.000 lat

W roku bieżącym rozpoczną się prace wykopaliskowe nad wczesnopolskim grodem w Opolu. Na gród ten natrafili Niemcy w r. 1932, kopiąc fundamenty pod zburzonym przez siebie zamkiem piastowskim. Odkryto wówczas 9 warstw kolejno budowanych osad, zalewanych przez Odrę lub ulegających pożarowi. Na głębokości 5—7 metrów wykopano 7 równoległych ulic, pokrytych przeważnie bierwionami jako brukiem i przeciętych pod kątem prostym ulicami poprzecznymi. W prostokątach, wytworzonych przez ulice, znajdowały się resztki domów, których izby w warstwach niższych mierzyły 8x8 metrów, a w warstwach górnych zmniejszały się do 4x4 metry. Domy miały przeważnie podłogi z desek, paleniska z boku izby i wiele sprzętów domowych, jak ławy, rzeźbione łoża, stołki i krosna, tak zwane poziome, spotykane jedynie w dawnym Rzymie. Osada posiadała wysoko rozwinięte rzemiosła — ciesielkę, kołodziejstwo, bednarstwo, tokarstwo, a zwłaszcza tkactwo. Ustalono, że mieszkańcy grodu zajmowali się sadownictwem, co było rewelacją dla Niemców, głoszących, że znajomość tej sztuki przynieśli do Polski osadnicy niemieccy znacznie później. Wiek wykopalisk określili Niemcy na wiek X-XIII. O fakcie odkrycia podali bardzo skąpe publikacje, a wykopaliska zasypywali, by nie dopuścić do dalszych badań ze strony obcych uczonych.

PANI ROOSEVELT pilnuje PRAW CZŁOWIEKA

Do zadań Komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych w Genewie należy opracowanie Deklaracji Praw Człowieka, którą w drodze przyjęcia konwencji międzynarodowej miałyby uznać i... respektować wszystkie Narody Zjednoczone.

Jak zwykle jednak Rosja wraz z satelitami czyni wszystko, by Deklaracji odebrać wszelkie znaczenie. Jak bowiem totalizm pogodzić z prawami jednostki?

Przewodniczącą Komisji na szczęście jest dzielna kobieta p. Eleonora Roosevelt, wdowa po prezydencie, która bolszewikom nie daje się teroryzować i przeprowadza większością paragraf po paragrafie.

Rada Polskich Stronnictw Politycznych w Londynie wysłała do pani Roosevelt list następujący:

„Wierzymy, że na obecnej sesji zostanie wygotowany Bill of Human Rights (Deklaracja Praw Człowieka), który na równi z brytyjskim Habeas Corpus Act, z Deklaracją Niepodległości Stanów Zjednoczonych i Deklaracją Praw Człowieka i Obywatela Rewolucji Francuskiej, stanie się dobrem całej ludzkości jako Karta Wolnych Ludzi.

Dla narodów rządzonych na zasadach demokratycznych Zachodu Bill of Human Rights będzie międzynarodową kodyfikacją posiadanych praw i przywilejów.

Natomiast dla narodów znajdujących się, tak jak Polska, pod narzuconym im totalitarnym reżymem Wschodu, Bill of Human Rights będzie wyliczeniem praw, których narody te są pozbawione.

Dla narodów pod jarzmem Rosji, rzeczą najistotniejszą będzie sprawa wprowadzenia w życie zasad Bill'u. Postulat ten odnosi się do Polski i innych narodów z poza żelaznej kurtyny, gdzie pod przykrywką pięknych frazesów stosuje się najbrutalniejszy ucisk i depcze się godność człowieka. Istotną gwarancją wykonania Bill of Human Rights w tych krajach może być usunięcie z nich okupacji sowieckiej i reżymów totalitarnych."

Pani Roosevelt nie pozostał dłużną odpowiedzi, telegrafując do Rady Pol. Stron. Politycznych:

„Dziękując za list z radością stwierdzam, iż z całego świata płyną oświadczenia o solidaryzowaniu się z akcją naszej Komisji".

WIEŚCI Z POLSKI

VII.

Mieliśmy świeżo „naloty" na sklepy. Komisje specjalne sprawdzają ceny: Oczywiście skutek jest jeden — nigdzie nic nie ma, a jeżeli jest — to w ilości mikroskopijnej. Kupiec sprzeda najwyżej 10—20 deka słoniny. Więcej nie ma, musi zachować dla innych klientów. Znajomy bliższy jakoś da sobie radę — oczywiście po innej cenie. Ale taki sobie zwyczajny obywatel może łazić od sklepu do sklepu i kontentować się oglądaniem cen „maksymalnych".

Wszyscy o tym wiedzą. Komisje i milicja mają oczywiście z tego dodatkowy dochód, bo przyłapanie handlującego na pobieraniu cen wyższych — prowadzi do opłaty. Zresztą opłatę na wszelki wypadek uiszcza się i bez przyłapania. To tak, na przyszłość, żeby ludzie darmo nie chodzili i żeby wiedzieli, że nie koniecznie potrzebują wsadzać kogoś do kryminału, że i bez tego można „zarobić" po dobremu. W ogóle handel nasz coraz się „doskonali". Oczywiście że to kosztuje — wszystkie łapóweczki ostatecznie zapłaci klient. To też ceny, jakie płacimy na ogół są wyższe o jakie conajmniej 30 proc. od obowiązujących „rynkowych". O porównywaniu ich z kartkowymi nie ma co nawet gadać.

★

Wy pojęcia mieć nie możecie o tym rabunku uprawianym przez nasz sowietoidealny rząd na rzecz Sowietów. Pociągi z węglem na wschód idą jeden za drugim, jeden za drugim. A nie tylko w Warszawie, ale w Katowicach nieraz nie sposób kupić węgla na opał. Chyba kradziony. I wiecie, tak jak za czasów niemieckich ratował nas od głodu paskarz, czyli handlarz pokątny, to dziś najprymitywniejsze potrzeby pokrywa niejednokrotnie ten, co może z fabryki czy z kopalni coś wynieść. Całe społeczeństwo traktuje go z sympatią, jako czynnik konieczny do utrzymania jakiegoś normalnego albo zbliżonego do normalnego życia. Bez takiego „wynoszenia" np. nie byłoby zupełnie takiej rzeczy jak soda, bo wszystko, całą produkcję, zabierają Sowiety. Rozszerza się ona ciągle, ale Sowietom jeszcze mało. Nam nie zostaje oficjalnie nic. No — ale zostaje nieoficjalnie, zostaje bo ludzie żyć muszą. A na jaką skalę odbywa się to „zostawianie" świadczy bodaj fakt, że zdobywają sobie sodę nawet całe fabryczki, potrzebujące jej jako surowca. I tu więc odbywa się na wielką skalę przystosowywanie sposobów życia. Tak nas „wychowuje" t. zw. „rząd".

Tylko jedno: dlaczego emigracja zawsze nazywa tę bandę rządem warszawskim, reżymem warszawskim. Co Warszawa winna, że w niej się usadowiło to plugastwo? Co Warszawa winna, że ci co sami skazali ją na zagładę, sami przyglądali się z zadowoleniem jej nieszczęściu, siedzą w niej teraz z ramienia Kremla? Nie obrażajcie nas.

Pytacie o odbudowę Warszawy. Blaga. Usunięty jest gruz. Nie wszędzie. Na Żoliborzu spółdzielnia mieszkaniowa istotnie odnowiła nieco podniszczone budynki. Coś zrobiono na Nowym Świecie. Niby Krakowskie Przedmieście się odbudowuje, ale tego prawie nie znać. Tramwaj jedzie prosto na Żoliborz, przebywa okolice, w których nic nie ma — wszystko zrównane z ziemią. A przecie i tam po piwnicach ludzie mieszkają i tam na przystankach ktoś wsiada, ktoś wysiada. Powtarzam — bierutną blagą jest ta cała odbudowa. Ot więzienie w dawnym ghecie — to się buduje. I gmach dla ministra Minca. Ten także się buduje.

★

Na Ziemiach odzyskanych bardzo źle. Latem można było jechać dziesiątki kilometrów i nie widziało się ani jednego płachetka ziemi uprawnej. Odłogi — maki — osty. Po wsiach siedzą ludzie. Owszem. Każdy usiłuje znaleźć jakiś zarobek w warsztacie czy fabryczce. A ziemia? Jak do niej podejść bez konia, bez krowy? A cóż przywiózł ze sobą repatriant? Toż tu przybyła sama nędza. Przyszły rodziny bez mężczyzn — bo tych trzymają jeszcze „sowieci", teraz przybyło moc zrujnowanych przez powódź. Nikt ich w nic nie zaopatrzył. Przyszli i siedli. Wśród tych ludzi jest nie tylko gorycz, nie tylko złość, ale przede wszystkim zniechęcenie i bierność. Wiedzą, że trzeba lat pracy, aby dojść do czegoś — długich lat czasem. I co z tego? Co będzie w przyszłości? Jak ułożą się stosunki? Przecież to wszystko się musi zawalić. A jeżeli się nie zawali — to zrobią kołchozy i wtedy również cała praca pójdzie na marne. Czy warto w tych warunkach pracować? Powtarzam wam, że to, co się dzieje na ziemiach odzyskanych — to jedna wielka zbrodnia. To urąganie zdrowemu rozsądkowi. Kto wie — może to wszystko świadomie się robi. Bo u nas wciąż chodzą pogłoski o tym, że Stalin chce koniecznie dogadać się z Niemcami i wcale nie jest od tego, by zrobić im znów podarunek naszym kosztem.

★

Czy za każde słowo aresztują? Nie mogą — bo musieli by wyaresztować całą Polskę, a i większość peperowców. Tylko wszędzie jest szpicel. Ot — robotnika nagle wzywają do „personalnego". O co chodzi? Zwyczajnie. Obywatel był w knajpie i coś opowiadał. Personalnik teraz wyciąga karteluszek z kartoteki i powiada mu: wtedy a wtedy, obywatelu, byłeś w knajpie tam a tam, mówiłeś to a to — wobec tego przy wyborach do jakiegoś tam zarządu, albo komitetu będziesz głosował tak a tak. A jeśli nie — no to tobą, kochany obywatelu, zajmie się Bezpieka. I co człowiek ma robić?

Straszliwie jesteśmy zaszpiclowani. Na to pieniądze idą i idzie coraz więcej. A robotnik, musi „wynosić", żeby żyć.

Na jednej nodze...

ZAPORA W ROŻNOWIE w ciągu 6 godzin „połyka" 24-godzinną zawartość zbiornika i przez pozostałych 18 godzin turbiny są nieczynne, a zbiornik napełnia się. Pracę turbin wyznaczono na godziny szczytów, gdy inne elektrownie, m. in. warszawska, mają deficyt energii. To okresowe zatrzymywanie wody ma swoje minusy. Po otwarciu przepustów woda w Wiśle podnosi się o 10—20 cm., po zamknięciu poziom gwałtownie spada, co utrudnia żeglugę, szczególnie na Dunajcu i górnej Wiśle. Aby temu zapobiec, buduje się 12 km niżej zaporę w Czchowie. Zapora ta będzie regulować przepływ wody, pracując przez całą dobę bez przerwy. Tama w Czchowie ma 44 m. szerokości, zbiornik 12 milionów m. sześc. wody, dwie turbiny dostarczać będą 10.000 HP. Montaż pierwszej turbiny rozpocznie się na wiosnę 1949 r.

■

DZISIEJSZE NIEMCY. Wojna zredukowała liczbę Niemców o 10 proc. — 4 miliony poległych, 2 miliony zabitych osób cywilnych, 2,7 miliona inwalidów, potrzebujących stałej opieki lekarskiej. Na 100 zdolnych do pracy Niemców przypada 75 niezdolnych. W r. 1939 Niemcy miały 22 miliony mężczyzn pracujących, obecnie mają 16—17 milionów. Odsetek robotników w wieku 25—34 lat wynosił 35 proc., obecnie wynosi 11. Śmiertelność niemowląt wynosiła w 1938 r. 4 proc., w r. 1943 — 7,2 proc., obecnie wynosi w strefach zachodnich conajmniej 20 proc., w strefie sowieckiej znacznie więcej. Wśród pracujących w wieku 20 — 40 lat na 100 mężczyzn przypada 156 kobiet.

■

PIELGRZYMKA świąteczna do Betleem odbyła się w tym roku pod osłoną brytyjskich czołgów. Brało w niej udział 15.000 osób, gdy w roku ubiegłym 50.000.

■

SPADEK OPTYMIZMU. Na pytanie ankiety: czy jest pan przekonany, że wojna wybuchnie w ciągu 25 do 30 lat? — odpowiedziało w USA: w roku 1945 TAK 32,1 proc., NIE 56 proc.; w r. 1946 TAK 41 proc., NIE 49,6 proc. czyli większość uważała, że do wojny nie dojdzie. Ta sama ankieta z końcem r. 1947 przyniosła: TAK 63 proc., NIE 26 proc. Ci, którzy uważali, że wojna wybuchnie, otrzymali dodatkowe zapytanie: czy jest pan tego zupełnie pewny, czy też sądzi pan tylko, że wojna jest prawdopodobna. Odpowiedziało: zupełnie pewny 32 proc., wojna prawdopodobna 30 proc. Innymi słowy w ciągu lat, które minęły od zakończenia wojny, zaznaczył się silny spadek amerykańskiego optymizmu.

■

PRODUKCJA USA w roku ubiegłym pobiła wszystkie rekordy. Dochód społeczny osiągnął 230 mld. dolarów — o 26 miliardów więcej niż w r. 1946. Radioaparatów wyprodukowano 17 milionów (w r. 1939 — 10,5 miliona), produkcja odkurzaczy elektrycznych wzrosła w stosunku do r. 1939 trzykrotnie, maszyn do pisania dwukrotnie, sztucznego jedwabiu 2 i półkrotnie. Wydobycie węgla (ponad 600 milionów ton) było tylko o 10 milionów ton niższe, niż w rekordowym roku wojennym 1943.

■

LASY JODŁOWE skutkiem rabunkowej gospodarki okupanta i szkodników uległy w zachodnich Karpatach zniszczeniu. Przed świętami wydano zakaz wycinania jodeł na choinki. Sprzedawać wolno było tylko świerki.

■

MONOPOL SOLNY W POLSCE ma przynieść w bieżącym roku budżetowym 0,25 miliarda złotych, tytoniu — 20,8 miliarda zł, spirytusowy — 47,3 miliarda, zapałczany ok. 1 miliarda.

■

PYTANIE DLA STALINA. „New York Times" podaje obszerną tabelę porównawczą tego, co za swój zarobek może kupić robotnik sowiecki, a co amerykański. Sytuacja robotnika w USA jest oczywiście wielokrotnie lepsza. Artykuł kończy się słowami: „Mamy właśnie 68 urodziny Stalina. Stoi on prawie od 24 lat na czele Rosji. Sprawił, że Rosja stała się mocarstwem światowym. Ale mielibyśmy ochotę zapytać go, co — jego zdaniem — zrobił dla szarego człowieka w ZSRR? Jeśli ten szary człowiek chciałby choć najskromniej uczcić urodziny Stalina, musiałby na flaszkę piwa pracować 2 godziny 51 minut. A robotnik amerykański 6 i ćwierć minuty."

■

W ANKARZE attaché kulturalny poselstwa sowieckiego, odwołany do Moskwy, zwrócił się do rządu tureckiego o przyznanie mu prawa azylu.

■

„SOBIESKI" odbył podczas świąt wycieczkę na trasie Cannes, Algier, Bizerta, Tripolis, Malta i Neapol. Koszt zależnie od kabiny 110 do 340 dolarów. Oczywiście — nie dla turystów polskich.

Pryska bluff
Światowej Federacji Syndykalnej

Przed wojną znaliśmy Międzynarodową Federację Syndykalną, do której należały związki zawodowe ze wszystkich krajów, gdzie klasowe organizacje robotnicze tego typu istniały i działały. Nie było tam związków rosyjskich z tej prostej przyczyny, że w SOWIETACH NIE MA tego typu organizacji. Nazwa ta używana jest w Rosji dla oznaczania tych działów NKWD, które pilnują wydajności pracy, pilnują robotnika, aby wyciskał z siebie ostatnią kroplę potu. Można umówić się, że komara nazywamy słoniem, morze — górami, a góry — rzeką. Jak nikt nigdy nie słyszał o strajku w Rosji, czy o umowie zbiorowej, czy o jakiejkolwiek akcji robotników, upominających się o swe prawa, tak nikt nie potrafi dowieść, że w Sowietach istnieje i działa choćby jeden związek zawodowy — zasługujący na tę nazwę.

Mimo tę powszechnie znaną prawdę, w imię „świętej zgody", a raczej zupełnie nieświętego zakłamania, umyślono po wojnie rozwiązać starą Międzynarodową Federację Syndykalną i powołać do życia Światową Federację Syndykalną, która tym różni się od poprzedniej, że „wprowadza" fikcję sowieckich „związków zawodowych". Te ostatnie roszczą sobie prawo reprezentowania dwudziestu paru milionów „zorganizowanych". Szczególna skromność. Równie dobrze podać mogli 180 milionów, czyli całą ludnośc ZSRR, którą NKWD „zorganizowało" bezprzykładnie wzorowo.

Sztuczny, zakłamany twór nie wytrzymuje próby życia.

Od pierwszej chwili odmówiła przystąpienia doń amerykańska centrala syndykalna AFL (z 8 milionami prawdziwych członków). Dziś druga centrala CIO (7 milionów członków) jest w ostrym zatargu ze „Światówką" z uwagi na Plan Marshall'a, który popierają najgoręcej amerykańskie związki, a o którym słyszeć nie chce NKWD reprezentowane w „Światowej".

Rozłam w CGT francuskiej stawia zagadnienie uczestnictwa Jouhaux i całej „Force Ouvrière" w tej sharmonizowanej centrali światowej.

W ostatniej chwili nadchodzi wiadomość najciekawsza. Oto mająca siedzibę w Bernie (w Szwajcarii) Międzynarodowa Federacja Metalowców zakazała afiliowanym związkom na całym świecie uczestniczenia w jakichkolwiek konferencjach zwoływanych przez Światową Federację. Międzynarodówka Metalowców zamierza zainicjować zjazd wszystkich Międzynarodowych Central różnych zawodów celem omówienia stosunku do Planu Marshall'a.

Jednocześnie potężna Międzyn. Federacja Transportowców zapowiada swój własny zjazd w Luksemburgu.

Organizacje robotnicze na całym świecie zrywają z zakłamaniem „jedności" z najbardziej bezwzględnymi rozbijaczami. Organizacje robotnicze nie chcą zamętu, głodu i niewoli totalistycznej, do czego dążą menerzy ze „Światowej".

Związki zawodowe na całym świecie chcą Wolności i Chleba. Solidarności międzynarodowej, a więc czegoś conajmniej pokrewnego Planowi Marshall'a.

Żałosny, powojenny bluff „Światowej" Federacji pryska. Powraca dawny syndykalizm. Prawdziwy.

A. E.

2 HOTELE w Warszawie, po jednym w Szczecinie, Gdańsku, Sopocie i Katowicach, wybudować ma towarzystwo akcyjne Polonii Amerykańskiej, dysponujące kapitałem 5 milionów dolarów.

Melchior WANKOWICZ

Poszlacheckie «fumy»

II.

Bieda materialna

Dlaczego Polak może o sobie powiedzieć słowami Williama Walsha: „I can endure my own despair, but not another's hope" — że może raczej przetrzymać własne niepowodzenie, niż powodzenie bliźniego?

Ja sądzę, że to sprawiły długie lata biedy materialnej, kiedy do ciasnego żłobka cisnęły się masy odsuniętych od niego obywateli. Kiedy ci obywatele nie mieli gdzie nabyć kwalifikacyj i nie mieli gdzie iść.

Stan ten nie wiele się poprawił po uzyskaniu niepodległości, kiedy wprawdzie dla mas polskich otworzyły się urzędy, ale zamknęła się emigracja, odciążająca nas rok rocznie przed tamtą wojną na jakie dwieście, trzysta tysięcy obywateli, którzy nie tylko przestawali zaglądać innym w garnek, ale jeszcze dosyłali do kraju około dziesięciu milionów dolarów rocznie. Kiedy zamknęły się wschodnie rynki zbytu. Kiedy auta kia szalejąca na świecie zamykała w ogóle drogę dla polskich towarów, a nasza wielka rozrodczość dawała nam co rok 450.000 przewyżki urodzin nad zgonami, 450.000 nowych gęb do żywienia, a zapasu ziemi już niemal nie było.

Cóż za różnica z krajami mniej dynamicznymi i wiele bogatszymi. Pamiętam jakąś popijawę z przygodnie spotkanymi Belgami, jadącymi do Kongo. Każdy miał kilka propozycji. A nasza młodzież?..

Ta chłopska małorolna — dorabiająca się jak się da robotami w lesie, zwózkami, najmowaniem się, którego nie zawsze starczyło, pracująca zaledwo pełne trzy, cztery dni na tydzień, stanowiąca miliony ukrytego, nigdzie nie rejestrowanego bezrobocia?

Ta rzemieślnicza miejska — diabli wiedzą dlaczego zmuszona ganiać po bułki dla pani majstrowej przez trzy lata bezpłatnej nauki, bo taki był nadmiar kandydatów.

Ta inteligencka, zarzynająca się w bezpłatnych praktykach, dusząca się w kontyngentach zawodów, skrzętnie dbających o umiarkowane zwiększenie swoich szeregów, marząca o utrzymaniu posadziny za 150 złotych miesięcznie?

Cóż dziwnego, że w tej atmosferze narastało nie poczucie koleżeństwa, ale zawiści tak ostrej, że aż bezinteresownej, doprowadzającej do tego, że szewc kanonikowi zazdrościł. W tym wszystkim tkwiło bezświadome poczucie, że jeśli naokoło będzie się spluwało, jeśli poziom wszystkich w opinii się obniży, to moja małość zostanie wyżej o pół cala na tym pagórku, na który mozolnie się wdrapała.

Zawodne poczucie!... Bo fala zawści, nieufności, braku kredytu wracała do zawistnika i strącała jego z kolei.

Możnaby za Szekspirem powtórzyć:

„O Boże, strzeż mnie od zazdrości. Jest to zielonooki potwór, który szydzi z wysiłku innych, którym się karmi".

Tak i my szydzimy z wysiłku innych, którzy nam służy.

Szekspir jednak żył na przełomie. Już za jego czasów kraj rozkwitł i biedna wyspa stawać się poczynała imperium. Somerville, który się narodził w sto lat później już był w stanie sformułować zasadę, na której mogło się oprzeć angielskie kształcenie charakterów: „pieniądz w dużej mierze robi człowieka".

Tak — pieniądz w dużej mierze robi człowieka.

Naszą zawiść bezinteresowną między obywatelem a obywatelem sprawiła jednak nie tylko bieda materialna, ale i parciejąca kultura poszlachecka.

„Fumy"

Pisząc o „bezinteresownej zawiści" polskiej przypisałem ją naszej biedzie materialnej, powodującej niechęć dla czyjegokolwiek powodzenia i... kulturze poszlacheckiej.

Spróbuję omówić krótko tę drugą przyczynę, aczkolwiek temat jest zbyt obszerny jak dla felietonu.

Znowu, jak w każdym podejściu do naszych rozmyślań o tym czym jesteśmy, uderzy nas — dwoistość.:

Chłopak pasie krowy i jest pierwsza klasa. Kończy siedmiooddziałową szkołę powszechną — morowy szprync z konopiastą czupryną — tylko uczyć dalej takiego. Idzie do gimnazjum — spójrzcie na niego i na jego kolegów na boisku — pierwszorzędne chłopaki.

Na uniwersytecie już czasem zaczyna małpieć. Ale po ukończeniu uniwersytetu małpieje na pewno. Ledwo otrzymał dziesiątkę służbową — inny człowiek się robi. Już siadł „z tamtej strony okienka", już odwala uprzywilejowanego dygnitarza, już strzeże „godności urzędu" i jak się tam nazywają te żałosne przywileje, których się dochrapał.

„Ten, co to nazwisko przybrał — pisze Ksawery Pruszyński w swojej książce „Droga wiodła przez Narwik" — chciał się nim wkupić nie w polskość ale w pańskość, przez owo „ski", przez całą tę „ziemiańskość". Był to podpanek, podpanek. Tysiące takich ludzi o ekonomskich duszach wrosło ciągiem wieków w kark ludzi w Polsce, jak wrasta się giez koński. Osiadło. Polska się zmieniła, oni trwali".

Ludzie się już nawet nie dziwują, co się stało z tym „byczym Frankiem", z tym „morowym Staśkiem". Wiadomo — poszedł już po drodze życia zarobkowego (to niekoniecznie musi być urząd), osiągnął pierwszy szczebel. Widać tak musi być — stwierdzają zrezygnowani Polacy.

Tymczasem — wcale tak nie musi być. Na zachodzie ludzie do końca życia zachowują młodość, prostotę i życzliwość.

Nie znam pastuszków anglosaskich ani anglosaskiej młodzieży szkolnej. Ale nie sądzę, żeby w „Stalky and Comp." Kiplinga, albo w „Tom Sawyer" Mark Twaina był wiele lepszy materiał ludzki, niż np. w „Latoroślach" Sieroszewskiego. Tymczasem u nas „tyle jest książątek i tak mało z nich staje się królami" jak mówi przysłowie francuskie.

Jeśli porównać wytwarzanie człowieka w Polsce do jakiegoś procesu fabrycznego, to gdzieś tam u końca taśmy Taylora jest ostatni czan z jakimś niewłaściwie dobranym barwnikiem, który wszystko psuje.

W Persji objaśniano mnie, jak poznawać falsyfikaty pewnego rodzaju dywanów perskich. Mianowicie nie może być w nich czarnego koloru. Bo w owych czasach czarny kolor zawierał składniki gryzące, które zżerały po kilkudziesięciu latach dywan.

Czan z poszlacheckimi fumami zżerał nasz chłopski narybek.

Jak się psuje człowiek w Polsce

Jakiż to składnik gryzący znajduje pierwszorzędna przędza polska w ostatnim czanie?

Znajduje tam — roztwór kultury szlacheckiej.

Gdzieś w zamierzchłej przeszłości kultura ta powstała z praw rycerskich, a indygenat wyrastał na krwi. Potem, coraz bardziej, stan szlachecki stał się stanem spożywających, bronionych przywilejami. Jeśli szlachta lubiła mówić, że jest z ojca miecza, to zapomniała dodawać, że jest z matki — sakiewki. Wytworzyła się plutokracja swoistego typu. Nie ta np. wenecka, gdzie patrycjusz dobrze musiał się napocić, nim okręt z korzeniami sprowadził z dalekich Indyj. Nie ta typu holenderskiego, gdzie Flamandczyk dobrze się namozolił, nim bezkonkurencyjne sukna wysłał na świat. Nie ta typu angielskiego gdzie młodzi ludzie płynęli na ciężkie przygody na morza. Nie skandynawskiego, gdzie energia ludzka dawała to, czego dać nie mogła jałowa ziemia. Raczej ta typu hiszpańskiego, o którym pisze jeden z historyków angielskich, że Hiszpanie chcieli zachować wielkość imperium i wszystkie fumy, ale nie chcieli za to płacić wysiłkiem.

Jednak od losu Hiszpanów zachowało nas — inne położenie geograficzne, zmuszające do wysiłku. I stąd ten czynnik miecza — nie sparciał ostatecznie, stąd te tradycje poświęcenia i ofiary, tak żywe w naszym narodzie.

Na codzień jednak rzeczywistość była inna.

Masa szlachecka, nadająca ton duszy narodowej, wytworzyła w wybijającym się Polaku światopogląd, że jego powodzenie polega nie na pracy, a na uczepieniu się skrawka jakiegoś przywileju. Nie było mieszczaństwa polskiego, przez które normalnie idzie fluktuacja żywych sił z dołu w górę. Wiele wygodniejsi dla szlachty byli Żydzi, których można było krócej trzymać, niż mieszczaństwo i którzy więcej, niż mieszczaństwo, nadawali się do spółki eksploatującej. W Polsce powstały niby dwa narody — szlachecki i chłopski, a między nimi — ściana żydowska. To też znakomicie współdziałało w tworzeniu się dwoistości duchowego oblicza Polski.

Polsce nie dały dzieje tych naturalnych korektywów jakie mają inne narody, kiedy przychodzi rewolucja i automatycznie zrzuca przeżyte formy.

Pierwsza przyczyna — to położenie geograficzne, które nie pozwalało warstwie rządzącej zupełnie się zdegenerować.

Druga — liczność tej warstwy, stanowiącej dziesięć z czubkiem procent i rozbudowanej wieloszczeblowo.

Rewolucja więc, wyrzynająca 10 proc. narodu i nie mająca resursów w mieszczaństwie, byłaby zagładą narodu jako takiego.

Trzecia przyczyna — zabory skierowały uwagę na zewnątrz.

Każde społeczeństwo miało w swoim czasie odświeżającą rewolucję — my nie. Weszliśmy w dwudziesty wiek po zdjęciu całunu niewoli niemal z nienaruszonymi upodobaniami z epoki saskiej, bo epoka oświecenia nie przeorała narodu, była zbyt krótka.

Zaczęła się infiltracja mas dolnych w górne.

Na zachodzie to się odbywało tak, że syn chłopa zostawał straganiarzem, jego syn sklepikarzem. Ten sklepikarz miał swoje zainteresowania i obyczaje — szedł w sobotę na kręgle i na kufelek piwa, powoli zmieniali atmosferę od pradziada, który tkwił w masie ludowej do prawnuka, który dostawał się do parlamentu.

U nas było inaczej. Ten chłopaczyna pasący krowy, którego powołałem na początku artykułu na koronnego świadka, nie miał żadnych kręgli po drodze, tylko dostawał się — odrazu w strefę — „jaśniewielmożnych".

Ci „jaśniewielmożni", to była wyrzucona na bruk miejski szlachetczyzna z wszystkimi narowami przeszłości, ale z urwanymi przywilejami, obrażona na cały świat, poszukująca skrzętnie namiastek jakichkolwiekbądź przywilejów, za które trzeba było nieraz płacić wysiłkiem większym, niż za rezultaty rzetelnej pracy.

Cóż miał robić nowouzyskany adept tej szlachetczyzny, która teraz nazywała się „inteligencją?" Brał te wzory, których się uczył u pani Kowalskiej, czy Majewskiej, która wprawdzie utrzymywała ostatniorzędną „stajnię" dla studentów, ale której mąż nieboszczyk, pisarz magistratu, miał ojca, którego ojciec „jeszcze w powstaniu" ho... ho... posiadał mityczne dobra ziemskie. W gruncie rzeczy te mityczne dobra — to było zwykłe zwisanie u klamki możniejszych nicnierobów, którzy znowuż zwisali u klamki jeszcze możniejszych.

Pamiętam, jak mi chłop białoruski nabożnie starał się uzmysłowić wielkość pewnego obszarnika: że to u niego służą „pany" a u tych panów jeszcze pany, a u tych panów — jeszcze pany. Ta „kolumna duchów" piętrząca się od waszecia poprzez wielmożnego do jaśnie oświeconych, poczęła się zwolna przemieszczać do miast i formować się od asesora, poprzez naczelnika i dyrektora, otrzymywał miejsce przez protekcję pana radcy w taki sam sposób jak dziadek Kowalski otrzymywał prebendę „officyalisty" u dziadka pana radcy.

Pastuszek z konopiastą czupryną, już dostatecznie podtruty tym wszystkim w czasie studiów, wychodził „na swoje", żenił się i... jakiż miał wziąć styl życia jak nie ten, który widział u grand-damy Kowalskiej, właścicielki trzeciorzędnej stancji, która na rynek po zakupy stąpała w towarzystwie Marysi niosącej kosz, z taką samą grandezzą, z jaką szlachcianki chodaczkowe wdziewały rękawiczki do żniw.

„Młodzież polska" — pisał Józef Chałasiński, omawiając pamiętniki młodzieży chłopskiej — „w procesie zdobywania wykształcenia zatraca kulturę macierzystego środowiska, kulturę bogatą w społeczne i materialne wartości zupełnie niewyzyskane w rozwoju narodu. To też inwazja chłopskiej młodzieży do warstw wyższych, tak jak ona dotychczas się dokonuje, jest zjawiskiem wyraźnie niepożądanym dla przyszłości Polski. Nie chodzi o ratunek dla szlacheckiej kultury przed chłopskimi synami, lecz chodzi o ratunek dla chłopskich synów przed szlachecką kulturą".

Tę ciężką prawdę o straszliwym przedziale po latach bezsilnej deklamacji „z polską szlachtą polski lud", tę prawdę, którą wyłuskuje zimny skalpel socjologii — czuła bezradnie literatura. Prus, usiłując dać ideę odnawiania się kultury polskiej przez warstwy idące od dołu, musiał jednak w „Lalce" wybrać na bohatera prostaczka, który, aczkolwiek poczynał jako chłopak na posyłki w sklepie, pochodzi wszelakoż ze szlachty. Czołową powieść naszą epoki pozytywizmu spotkał los innych, traktujących o problematyce poszlacheckiej kultury: pisano ją z namaszczeniem, a okazywała się groteska. Niektórzy pisarze, jak Weyssenhof w swoim „Podfilipskim" połapali się w pół drogi i skręcili z apologii na groteskę w czas. W „Lalce" Prusa jest tyle rzetelnych wartości, jest ona tak prześwietlona, przede wszystkim, złotym sercem Prusowskim, że czytamy ją w dobrej wierze, współczujemy Wokulskiemu i oburzamy się na „lalkę" przez której bezduszność życie sobie odbiera. Ale przecie w gruncie rzeczy ów Wokulski to jest nieznośny półpanek, który żeni się ze starą babą dla pieniędzy, robi pieniądze, na dostawach do armii rosyjskiej, czego nie sposób było dopiąć nie żyjąc za pan brat z łapownikami, spizymierza się z Moskalem na import rosyjskich perkalików ze szkodą przemysłu łódzkiego, a w usiłowaniach zdobycia reprezentantki dekadentyzującej kultury jest chamem usiłującym przez skupywanie weksli, kamienicy papy, przegrywanie do niego w karty, zakupywanie koni wyścigowych, trzymanie powozu itp. zepatować pannę i przytłoczyć ją złotem. Trudno się dziwić pannie Izabelli, że otrząchała się przed tymi zalotami o dwadzieścia lat starszego adonisa.

I nic właśnie tak nie maluje tego bezmiaru naszego nieszczęścia, jakim jest niezasilanie kultury narodowej przez warstwy od dołu, jak rozpaczliwa próba Prusa, który wybrał sobie na bohatera tak żałosną postać, wyrzekając się wszystkiego, co mógłby wnieść ze sobą chociażby od swego opiekuna straganiarza **(który znowuż, musiał być usprawiedliwiony w swym plebejuszostwie tym, że był ekszołnierzem Bema),** chociażby od jego żony praczki, tylko łapczywie chłonie drogo przepłacaną namiastkę kultury.

Ta namiastka kultury, z której tak jesteśmy dumni jak z osławionej rycerskości dla kobiet, zabiła poszukiwanie w masie polskiej istotnych walorów kulturalnych. W stosunku do swojej ludności, choćby czysto polskiej, mieliśmy skandalicznie niskie nakłady książek i czasopism. Dwu i pół milionowa Litwa miała czasopismo o nakładzie 100.000. Trzymilionowa Kuba, mająca 60 proc. Murzynów, miała dziennik o nakładzie 65.000, drugi o nakładzie 45.000. Rzucam pierwsze lepsze cyfry, których osobiście się dotknąłem. A gdzie tam mówić o krajach skandynawskich, o Europie Zachodniej.

Rzecz dziwna, jak, przy całej tej połyskliwej kulturze poszlacheckiej, sprawy kulturalne były zepchnięte na margines życia mas. To jest bardzo zrozumiałe — skoro się daje namiastkę (pseudo kulturę towarzyską), to na długi czas się zamyka popyt na produkt istotny.

Przeciwnie — wówczas konsumenci namiastek się bronią. W Bukareszcie mieszkałem przez drzwi z rodziną polską, z którą nie miałem zatargów, poza tym, że wyczuwali, że krzyki dzieci przeszkadzają mi w pracy. Po pewnym czasie ze zdumieniem skonstatowałem, że kiedy zaczynałem pisać, rodzice zachęcali dzieci do krzyków. Wytłumaczyłem sobie że to takie swoiste poczucie niezależności — wolnoć Tumku w swoim domku. Po zastanowieniu doszedłem do przekonania, że tam był podświadomy protest ludzi zamkniętego i wystarczającego im stylu życia kulturalnego (co za kostiumy, co za uczesanie, co za maquillage pani domu, nie znającej żadnego języka), które czuło się zaniepokojone.

Tu na emigracji — potężnieją zarówno zalety jak wady. Na żadnych manifestacjach życia duchowego poza akademiami — naszych dygnitarzy nie ujrzeć. To — dla plebsu.

Kącik Kombatanta

Zapisy do P.K.P.R.

Przed paru dniami przybyła do Francji Komisja P.K.P.R. Zadaniem jej jest dokonanie zapisów do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia Kadry Oddziałów Polskich Sił Zbrojnych pod Dowództwem Brytyjskim. Transporty do P.K.P.R. nie — kadry — jak już podawaliśmy — uruchomione zostały w końcu listopada ub. r. Zapisy tej kategorii naszych Kolegów odbywają się w W. Brytanii. Już wkrótce przestaną istnieć we Francji Polskie Siły Zbrojne pod Dowództwem Brytyjskim.

Tak się stało, że po tragicznym wrześniu 1939, pierwsze Oddziały Polskie poza granicami Kraju, były formowane tutaj, we Francji. W ciągu paru miesięcy urosły one do rozmiarów armii. W tejże samej Francji likwidowane są obecnie ostatnie Oddziały Polskie, resztki Armii Polskiej pod Dowództwem Brytyjskim. Żołnierze zostaną zdemobilizowani lub wstąpią do P.K.P.R., instytucji brytyjskiej, której zadaniem jest przysposobienie żołnierzy do życia cywilnego.

Nie uważamy P.K.P.R. za rozwiązanie dla nas najszczęśliwsze. Dalecy jesteśmy od jakiejkolwiek propagandy, zachęcającej do zapisów do tej instyucji. Tym bardziej tedy ze smutkiem musimy stwierdzić, że władze brytyjskie nie wszystkim naszym kolegom przyznają t. zw. uprawnienie do wstąpienia do P.K.P.R.

Oto bowiem wynaleziona została jakaś mistyczna data 31 maja 1945. Żołnierze wcieleni do szeregów przed tą datą mogą wstąpić do P.K.P.R.; wcieleni po tej dacie mają wstęp do tej instytucji zamknięty.

Napróżno byśmy szukali uzasadnienia dla tej daty. Uzasadnienia nie ma, bo być nie może. Zgodnie bowiem z umową wojskową z roku 1940, zawartą przez Rząd Polski z Rządem Brytyjskim, rekrutacja do Polskich Sił Zbrojnych pod Dowdztwem Brytyjskim należała do wyłącznych prerogatyw Rządu Polskiego. Żołnierze wcieleni do szeregów przez powołane do tego polskie władze wojskowe stają się — według tej umowy — pełnoprawnymi członkami P.S.Z. pod dowództwem brytyjskim. Umowa ta nigdy przez Rząd Brytyjski nie została wypowiedziana. A zatem tak długo, jak Rząd Polski był uznawany przez Rząd Brytyjski, miał on całkowite prawo — **ze skutkiem wiążącym Rząd Brytyjski** — zaciągu do szeregów. Prawa tego zresztą nikt nigdy nie kwestionował.

Skąd się tedy wzięła data 31 maja 1945, skoro Rząd Polski był uznawany do 7 lipca 1945? Data ta podzieliła naszych Kolegów na dwie grupy, potocznie zwane przed i po majowców, z różnymi dla nich uprawnieniami, m. in. pod względem poborów i uprawnień do wstąpienia do P.K.P.R. Wiemy, że data ta jest wynikiem zarządzenia władz brytyjskich. Podkreślić jednak pragniemy, że zarządzenie to uważamy za jednostronne, niesłuszne, niesprawiedliwe i nie oparte na żadnej podstawie prawnej, skoro, zgodnie z ogólnie przyjętą zasadą, za prawo uważamy również umowy międzynarodowe.

Pragniemy wyraźnie sprecyzować nasze stanowisko. Nie chodzi nam o to, by się wszyscy nasi Koledzy zapisali do P.K.P.R. Zapewniamy, że nam wcale o to nie chodzi. Obserwujemy przecież życie naszych Kolegów z bliska. Jesteśmy jedną społecznością kombatancką. Widzimy, że t. zw. przedmajowcy bardzo się zastanawiają, wahają, lub wręcz rezygnują ze swoich uprawnień pod tym względem. Perspektywa jaka stoi przed przyszłym członkiem P.K.P.R. nie jest bynajmniej zachęcająca. Pytania z kwestionariusza zapisowego, jak: czy umiesz gotować, szyć buty itp., nasuwają różne refleksje, dają dużo do myślenia prawnikom, filozofom, ekonomistom, czy oficerom zawodowym. Ludzie ci przed ostatecznym krokiem zastanawiają się nad zupełnie innym problemem. Problem ten dla nich sprowadza się zasadniczo do znalezienia odpowiedzi na następujące pytania: skoro jedyną perspektywą jest praca fizyczna, to muszę się najpierw zdecydować, w jakim kraju mam się do tego zajęcia zabrać. I dopiero od tej odpowiedzi zależy takie, czy inne ustosunkowanie się do P.K.P.R.

Zagadnienie daty 31 maja 1945 poruszaliśmy niejednokrotnie u wszystkich czynników. Jeśli tedy poruszamy to zagadnienie obecnie w ramach „Kącika Kombatanta", to tylko dlatego, by ogół Kolegów wiedział, jakie jest nasze stanowisko. Stanowisko to jest proste i wynika z naszego rozumienia umowy Polsko-Brytyjskiej, o której pisaliśmy wyżej. Zdaniem naszym każdy nasz Kolega winien mieć — zgodnie z tą umową — prawo wyboru między demobilizacją, a P.K.P.R. Zwężenie tego prawa do t. zw. grupy przedmajowej — podkreślamy to raz jeszcze — jest niesprawiedliwe i krzywdzące. Zaryzykujemy nawet powiedzenie — bezprawne.

Jako Stowarzyszenie — Samopomoc b. Kombatantów Polskich we Francji — walczyliśmy z tą niesprawiedliwością i walczyć będziemy.

I jeszcze jedno — oto wśród naszej gromady pomajowej, jest pewien odsetek ludzi niezdolnych do pracy z powodu podeszłego wieku, inwalidztwa itp. Ci, gdyby im dać prawo wyboru, niewątpliwie wstąpiliby do P.K.P.R. Uczyniliby to poprostu z braku innego wyjścia. Naszym zdaniem Rząd Brytyjski winien się tą grupą zająć i zaopiekować. Jest to jego obowiązkiem, nie tylko moralnym, lecz prawnym, wynikającym z umowy międzynarodowej. Do tego zagadnienia zresztą jeszcze powrócimy.

Młodzież przyszłością narodu

Z Koła Samopomocy w Lille otrzymaliśmy list od jednego z Kolegów, który poruszył aktualny temat wychowania i utwierdzenia w duchu niepodległościowym naszej emigracyjnej młodzieży.

Podajemy poniżej tekst dosłowny listu, solidaryzując się z jego autorem w trosce tak istotnej dla przyszłości naszej sprawy.

Dziś na emigracji ważą się losy przyszłości — naszej przyszłości, jaką ta przyszłość będzie, będzie to zależało od nas, i tylko od nas samych....

Przeglądając dzienniki Wychodźtwa jak i różne pisemka emigracyjne, można w nich wyczytać wszystko to co dotyczy nas, Kombatantów, ale nie można nic wyczytać o losach przyszłości **młodego pokolenia emigracji.**

Kombatanci polscy na emigracji, po wielkich trudach wojennej zawieruchy, zaczynają się organizować na całą parę, jak grzyby po deszczu powstają coraz to nowa Koła Stowarzyszenia Polskich Kombatantów — organizacji światowej, jednej z największych organizacji Polskich Kombatantów na świecie. Kombatanci postanowili pozostać dalej, jak to się mówi językiem wojskowym „w kupie", a taką kupą to jest własna Organizacja Kombatantów, ufna we własne siły i we własne zasoby tak praktyczne jak i ekonomiczne. Lecz nie na ten temat chciałem pisać.

Dziś mogę coś niecoś napisać, jak już wyżej zaznaczyłem, o przyszłości Narodu Polskiego, to jest **o Polskiej Młodzieży na emigracji.** Do tej młodzieży, my Kombatanci, musimy wyciągnąć nie tylko ręce, ale ofiarować jej serca, by nasza młodzież pozostała na zawsze wierna Ojczyźnie, nie ażeby powtórzyła się Jalta, ta Jalta, która teraz pokutuje dzięki nieumiejętnemu wychowaniu niektórych naszych obywateli. My Kombatanci nie możemy na to pozwolić, my Kombatanci musimy się zająć losami **Młodzieży Emigracyjnej,** ażeby młodzież nie chodziła luzem, lecz została wprowadzona w życie organizacyjne, w życie owiane karnością organizacyjną, życie, które ma służyć w przyszłości nie sobie samemu, ale ma służyć Ojczyźnie i na pożytek przyszłości Narodu.

Dziś na emigracji daje się odczuwać ogromny brak zainteresowania młodzieżą, mam na myśli nie młodzież szkolną, lecz młodzież dorastającą, która dojrzewa, bardzo często nie w atmosferze prawdziwej polskości, lecz idzie drogami, którymi pójść nie powinna. Cel i zadanie, jakie musimy sobie postawić, my Kombatanci, jest nie tylko myśl o sprawach kombatanckich, ale również myśl o sprawach przyszłości, to jest o sprawach polskiej młodzieży na emigracji.

Kiedyś, przed zawieruchą wojenną, tu na gościnnej ziemi francuskiej — organizacje młodzieżowe prowadziły prym w życiu emigracyjnym, dziś natomiast zanik prawie że kompletny na tym odcinku pracy emigracyjnej, a do tego nam Kombatantom nie wolno dopuścić, ażeby tak ważny na przyszłość wielki odłam społeczeństwa polskiego, jakim jest **Młodzież Polska na Emigracji** poszedł w zapomnienie. My kombatanci do tego nie dopuścimy...

Organizując Koła Kombatantów, nie wolno nam zapominać o młodzieży, na to mamy wszelkie ku temu prawo i obowiązek obywatelski, dopomagać do zorganizowania się naszej młodzieży emigracyjnej tak, ażeby jak zawsze chlubą polskiej emigracji była polska młodzież.

Kombatanci, mając doświadczenie wojskowo - organizacyjne, stwarzajcie przy swoich Kołach Sekcje Młodzieżowe — Sekcje Sportowe, Śpiewacze, Teatralne — tak, by w przyszłości ruch Polskich Kombatantów na emigracji przyczynił się naprawdę do zjednoczenia nie tylko Kombatantów, ale do zjednoczenia całego Wychodźtwa Patriotycznego pod sztandarem prowadzącym Polskich Kombatantów, tych Kombatantów, którzy znaczyli krwią swoją drogę, która prowadziła przez Tobruk, Monte-Cassino, Falaise, Bredę — płacąc życiem za każdy niemal skrawek zdobytej ziemi, walcząc za Waszą i Naszą Wolność.

Nie było danym dojść nam do wrót ukochanej Ojczyzny, ale nie wolno nam ustać w pracy, w dalszej pracy dla dobra Ojczyzny, myśląc nie tylko o sobie, ale myśląc także o drugich, a w szczególności myśląc o wychowaniu takiego pokolenia, na którym się Polska nie zawiedzie. To jest nasza droga do ukochanej Ojczyzny, droga, po krótej dalej powinna dążyć nasza polska młodzież emigracyjna, wychowana również i staraniem Polskich Kombatantów na Emigracji.

(—) **Szczapa Bronisław**

Drużyna Harcerska w Paryżu

Zarząd Koła Samopomocy B. Kombatantów Polskich w Paryżu podaje do wiadomości, iż Zarząd Główny i Komenda Główna Związku Harcerstwa Polskiego we Francji (80, Bld. de Charonne, Paris 20) pragną powołać do życia na terenie Paryża i okolicy drużynę harcerską (chłopcy od lat 10—16) i gromadę zuchów (chłopcy od lat 8—10). Zbiórki będą się odbywać w czwartki w godzinach popołudniowych w salce przy Kościele Polskim w Paryżu (263-bis, rue St. Honore, Paris 1. Metro: Madeleine lub Concorde).

Zarząd Koła Samopomocy Paryż prosi rodziców, pragnących, by dzieci ich uczęszczały na zbiórki, o zgłoszenie do sekretarza Koła, 14, rue de Castiglione, do dnia 10 lutego br.

Walne zebranie Samopomocy Koła Paryż

Zarząd Samopomocy b. Kombatantów Polskich we Francji, Koło Paryż, podaje do wiadomości, iż zgodnie z pkt. 22 Regulaminu, Zarząd Koła zwołuje zwyczajne walne zebranie na dzień 31 stycznia 1948 o godz. 19,30 w 1-szym terminie i o godz. 20-tej w 2-gim terminie.

Walne zebranie odbędzie się w Hotel Europe, 10, Avenue de Paris, w Vincennes (metro: Chateau de Vincennes, stacja końcowa).

Porządek dzienny: 1. zagajenie, 2. wybór przewodniczącego zebrania i 2-ch sekretarzy, 3. sprawozdanie Zarządu Koła, 4. sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5. udzielenie absolutorium ustępującym władzom Koła, 6. wytyczne pracy na rok 1948, 7. wybór władz Koła na rok 1948, 8. wolne wnioski.

Zarząd Koła usilnie prosi swych członków o punktualne przybycie z uwagi na ważność spraw do omówienia.

Koła Koleżenskie B. 2 Dywizji Strzelców Piesz.

Przypominamy wszystkim b. żołnierzom 2 DSP, że adres Komitetu Kół Koleżeńskich 2 DSP w ramach Samopomocy B. Kombatantów Polskich we Francji, jest następujący: **106, rue Faubourg de Roubaix, Lille (Nord).** Na czele Komitetu stoi ppłk. dypl. Henryk **Konas.**

Likwidacja Obozu W. P. La Courtine

Dowództwo Obozu W. P. La Courtine prosi o podanie do wiadomości, że Obóz W. P. La Courtine zostaje zlikwidowany z dniem 20 stycznia br.

Większość żołnierzy tego obozu przechodzi do Obozu W. P. w Calais, którego adres jest następujący: **Camp Militaire Polonais, Calais (P. de C.)**

DANCING-BRIDGE ORGANIZOWANY PRZEZ ZARZĄD KOŁA SAMOPOMOCY PARYŻ

Zarząd Koła Samopomocy Paryż uprzejmie zaprasza na **dancing - bridge,** który się odbędzie dnia 24 stycznia 1948 od godz. 20 do 0,30 w hotelu Europe, 10, Avenue de Paris, Vincennes (metro: Chateau de Vincennes). Bufet obfity i tani. — Wstęp bezpłatny. Szatnia 10 fr.

Walne zebranie Okr. ZUPRO Paryż

W dniu 17 stycznia br. w sali przy rue Basfroi, odbyło się walne zebranie Okręgu Paryskiego ZUPRO, zwołane przez Komisję Zjazdową, wyłonioną z Zarządu Główn. Związku.

Zebranie to było pierwszym ogniwem w akcji podjętej przez Komisję Zjazdową, zmierzającej do oczyszczenia atmosfery moralnej i stosunków organizacyjnych, panujących w Związku, w którym prezydium poczęło wprowadzać metody odsuwania elementów społecznych od wpływu na życie i działalność organizacji. Poza tym było to zebranie pierwsze od trzech lat istnienia Związku i miało na celu powołanie władz do Okręgu Paryskiego.

Pierwsze zagadnienie postawione przed walnym zebraniem w dwu referatach, wywołało obszerną dyskusję, której zasadnicze momenty (zaniedbanie w uregulowaniu praw uczestników Polskiego Ruchu Oporu) były w zgodzie z założeniami referatów i tylko je rozwijały i uzasadniały. Przemawiający podnieśli te sprawy w płaszczyźnie znacznie szerszej, aniżeli jest nią płaszczyzna Związku. Podkreślono karygodne zaniedbania popełnione w tej dziedzinie przez wszystkie czynniki oficjalne, powołane do ich uregulowania.

Wymowne w tym względzie było końcowe przemówienie p. Palmbachowej, b. deportowanej, wdowy po zamęczonym na deportacji dr. Palmbachu, której jeden syn w wieku lat 14 został zamordowany przez Niemców, gdyż nie chciał zdradzić miejsca ukrycia papierów, schowanych przez rodziców, a drugi syn w wieku lat dwudziestu, b. członek Ruchu Oporu, jest stuprocentowym inwalidą. Zabiegi jej o pomoc spotkały się z conajmniej nieobywatelskim przyjęciem ze strony czynników odpowiedzialnych.

W drugiej części zebrania wybrano do władz okręgowych kol. kol. **Palmbachową, Bielińskiego, Gulskiego, Kalbarczyka,, B. Krokowskiego, Mrożkiewicza, Cz. Ochmana, Stachurę** i **Worobca.** Do komisji rewizyjnej powołano kol. kol. **L. Ochmana, Cz. Krawczyka** i **Serafińskiego.** Poza tym na walny zjazd Związku wybrano 20 delegatów i 5 zastępców.

Wśród deklaracyj uchwalonych przez zebranie na specjalne podkreślenie zasługuje mówiąca, że „Walne zebranie Okręgu Paryskiego ZUPRO, odbyte w dniu 17 stycznia br. zwraca się do Walnego Zjazdu Związku o doprowadzenie do złączenia całego Polskiego Ruchu Oporu w drodze fuzji lub komitetu porozumienia, aby występował jako jeden organizm wobec czynników polskich i społeczeństwa polskiego jak i władz francuskich i innych grup narodowościowych Ruchu Oporu.

Po scentralizowaniu Ruchu Oporu jako drugi etap konsolidacji należy podjąć akcję nad scaleniem wszystkich polskich ośrodków kombatanckich." **Komisja Zjazdowa**

Rezolucja Okr. CZP Le Mans

„Zarząd Okręgu CZP w Le Mans na swym zebraniu w dniu 4. 1. 1948, omawiając sprawę połączenia CZP oraz Polskiego Zjednoczenia Katolickiego i fakt odmówienia przez to ostatnie podpisania jakiejkolwiek deklaracji ideowej, uchwalił następującą rezolucję:

1. **W myśl przysłowia: „W jedności siła" i za wielkie nieszczęście uważając podział czy ewtl. rozbicie w łonie Emigracji Polskiej, pragniemy całym sercem współpracy ze wszystkimi i z każdym z osobna, komu dobro Polski i Ludu Polskiego leży na sercu.**
2. **Prawdziwe zaś dobro Polski widzimy przede wszystkim w prawdziwej i zupełnej jej niepodległości.**
3. **Ideę więc walki o tę niepodległość uważamy za cel pierwszorzędny każdego prawdziwego Polaka i organizacji polskiej i od niej nie odstąpimy w żadnym wypadku. Wszelki kompromis na tym punkcie uważamy za niemożliwy.**
4. **W tym świetle stanowiska Polskiego Zjednaczenia Katolickiego, które odmawia podpisania deklaracji w tym sensie właśnie przez delegatów CZP proponowanej, jest dla nas conajmniej — niezrozumiałe.**
5. **Reasumując powyższe oświadczamy, że Zarząd Okręgu CZP w Le Mans podziela i popiera całkowicie stanowisko i postulaty Zarządu Głównego CZP."**

Zarząd Okręgu CZP Le Mans

ESTEVELLES

SEKCJA POLSKA CGT - FO

Dnia 18 stycznia br. zostało zwołane wspólne zebranie Sekcji Polskiej wraz z francuską CGT Force Ouvriere, celem wyświetlenia położenia i rozdwojenia w organizacji syndykalnej. Z ramienia Polaków przybyli tt. **Urbaniak** i **Wilkowski.** Po przemówieniu t. Urbaniaka t. Wilkowski zapytał się zebranych, czy zgadzają się z wywodami referenta, na co padła jednomyślna zgoda, po czym jednomyślnie wybrano 4 tow. tow. do tymczasowego zarządu: **Baran** Franciszek, Estevelles — rue Constantine 64; **Janiak** Czesł., Carvin — Cite St. Paul nr. 25; **Dranczyński** Leon, Carvin — Cite St. Paul nr. 1; **Jankowski** Jan, **Estevelles** — rue Constantine nr. 6.

Sekr. Okr. Sekcji Pol. Force Ouvriere
Wilkowski Roman,

HARNES

Sekcja Polska CGT - Force Ouvrière

W niedzielę dnia 11 stycznia br. odbyło się w Harnes w sali p. Gruchały zebranie organizacyjne Sekcji Polskiej CGT - Force Ouvriere. Na zebraniu tym prezes **Urbaniak** przedstawił zebranym cele i zadania Sekcji Polskich oraz Syndykatu CGT - Force Ouvriere. Podkreślił, że upadek syndykalizmu we Francji a przy nim i Sekcyj Polskich CGT został spowodowany wprowadzeniem do syndykatów dyktatury komunistycznej, polityki, pomijaniem zasad demokratycznych i zastępowaniem interesów prawdziwych klasy robotniczej frazesami, czego najlepszym wyrazem był ostatni strajk. Podniósł, że rozbicie nastąpiło nie z przyczyny prawdziwych i starych syndykalistów we władzach centralnych CGT, ale same doły pracujące dosyć miały tego i na zjeździe delegatów w dniu 23 grudnia ub. r. uchwalono stworzyć niezależną organizację syndykalną, skupiającą prawdziwych syndykalistów, bez względu na przekonania polityczne dla obrony interesów klasy robotniczej.

W dalszym ciągu prezes Urbaniak poruszył sprawę wyborów delegatów w dniu 15 lutego br. Zgodnie z tym co powiedział, każdy z górników powinien zdawać sobie sprawę z tego kim jest delegat, jakie są jego obowiązki i czego od niego mają wymagać wyborcy. Wyraził nadzieję, że wybory te wprowadzą jako delegatów właściwych ludzi i w związku z tym polepszy się położenie górników, jeżeli chodzi o warunki pracy.

Przemówienie prezesa zostało przyjęte z wielkim zadowoleniem i bez dyskusji. Dokonano wyboru zarządu Sekcji Polskiej CGT - Force Ouvriere na rok 1948 w składzie: **Michał Urbaniak,** 28, rue St. Claude, Harnes; zastępca **Maciejewski Stanisław;** sekretarz **Roman Wilkowski,** 30, rue Soison, Harnes; zast. **Walenty Wybierała;** skarbnik **Piotr Nawrot,** rue 2-me Viol nr. 71, Harnes; zast. **Władysław Przybysz;** rewizorzy kasy: **Ludwik Nosek, Franciszek Poprawa, Bugajski Jan;** mężowie zaufania szyb 21 **Stefan Klups** i szyb 9 **Michał Derwich;** chorąży **Ignacy Spaszewski.**

Po dokonaniu wyboru zabrał głos sekretarz i zaapelował do zebranych, aby się nie pozwolili zastraszyć poplecznikom peperowskim, którzy z polecenia swoich władz będą rzucali oszczerstwa na prawdziwych syndykalistów i aby twardo stali w obronie swej organizacji.

W wolnych głosach omówiono sprawę kasy pośmiertnej. Sztandaru uchwalono nie oddawać, ponieważ cała stara gwardia syndykalna, która go ufundowała, przeszła do CGT - Force Ouvriere.

Roman Wilkowski, sekretarz.

Stara i nowa Emigracja

Czas wyleczyć się ze starych błędów i nawyków

Zagadnienie współżycia starej i nowej Emigracji istnieje — nie podobna zamykać na nie oczu. Ile nagromadziło się goryczy, świadczy poniższy artykuł naszego przyjaciela Prezesa Kędzi. Może ta gorycz — z najrozmaitszych zresztą powodów powstała, chyba nie wyłącznie z winy... „panów oficerów" — podyktowała uogólnienia, z którymi nie zawsze można by się zgodzić. Tym bardziej wskazane jest wszechstronne i obiektywne omówienie poruszonych spraw. Niechaj więc artykuł Prezesa Kędzi otworzy dyskusję, dla której łamy „Ludu Polskiego" stoją otworem.

Redakcja

Przed wojną robotnicze wychodźtwo polskie we Francji przysłużyło się dobrze Polsce. Na tym wychodźtwie znaleźli się ludzie którzy wywalczywszy wolność i niepodległość Ojczyźnie, musieli kraj opuścić, bo kiedy zwolnieni zostali z szeregów wojska, dla nich już miejsca w kraju zabrakło. Nie szemrali, nie narzekali, wiedząc, że kraj jest biedny i że dla nich miejsca w nim nie było, choć wiedzieli, że poważne placówki obsiedli ci, co na wojnie w ogóle nie byli.

Tutaj we Francji wychodźca polski zorganizował się w polskie organizacje, stworzył sobie życie społeczne takie, na jakie go było stać. Organizacje te przed wojną szerzyły dobre imię polskie wśród obcych, z tego zadania wywiązały się bez zastrzeżeń.

Z początkiem drugiej wojny światowej wychodźtwo polskie we Francji wykazało swoje prawdziwe oblicze patriotyczne, przyjmując otwartymi rękami uchodźców z kraju, zbierało składki na pomoc tym, którzy kraj musieli opuścić. Największą jednak usługę oddało wychodźtwo przy tworzeniu Armii Polskiej we Francji, daliśmy rekruta w liczbie 60.000, daliśmy pieniądze na pierwsze potrzeby przez zbiórkę na FON. Kupiectwo polskie np. dawało samochody, motocykle i inne rzeczy, biedniejsi wychodźcy dawali co mogli: pieniądze, bieliznę itp. Organizacje dawały materiał biurowy itp. Związek Rezerwistów i B. Wojskowych dał maszyny do pisania, to samo dała Federacja P.Z.O.O. we Francji. A kiedy armia już istniała, kiedy żołnierz otrzymywał na święta urlop, braliśmy go do siebie. Na dworcach przychodziło do bójek, bo każdy chciał mieć żołnierza u siebie.

W czasie wojny i podczas okupacji, wychodźtwo zorganizowało się w Ruch Oporu, swoich ukrywaliśmy u siebie, przez nas przechodziły szeregi zbiegłych z niewoli wroga, u nas ukrywali się oficerowie i tajni działacze Ruchu Oporu, przysłani do nas z Anglii, wielu z naszych zginęło w obozach koncentracyjnych Niemiec, podczas tortur itp. Możemy się poszczycić tym, że prawie nikt nie zginął z tych, którzy oddani zostali naszej opiece, nikt nie został zdradzony.

Myśleliśmy, że zadzierzgnięta przyjaźń między starym wychodźtwem a nowym uchodźtwem będzie stała, myśleliśmy, że jak byśmy sobie lojalni podczas działań wojennych, tak samo pozostaniemy na zawsze a przynajmniej tak długo, jak długo trwać będzie walka o prawdziwą niepodległość Ojczyzny. Jak tylko wróg poszedł, natychmiast znikli nasi przyjaciele z czasów działań, znaleźliśmy ich potem na intratnych posadach w Ambasadzie, w Konsulatach, w wojsku. Stwierdziliśmy natychmiast, że nawiązana nić przyjaźni w trudnych warunkach podczas okupacji zerwała się. Nie chcę tutaj powiedzieć, że wszyscy tak postąpili, wielu z naszych rodaków z kraju przywiązało się do wychodźtwa, przeważnie zwykli żołnierze, gorzej jednak jest z oficerami.

Po uwolnieniu Francji i po zagarnięciu władzy w Polsce przez Komitet Lubelski, rozgorzała walka na wychodźtwie o duszę polskiego wychodźcy, obrona tego odcinka pozostała w rękach samych wychodźców, nikt im nie pomógł. Jako działacz społeczny stwierdzam, że nigdy i nigdzie, oprócz jednego konsula (który jest wychodźcą tak jak my) nie widziałem nikogo, by interesował się tą walką. Panowie o których myślę, zajęci byli przygotowywaniem dla siebie stanowisk i dobrych placówek. Gorzej jeszcze, niektórzy (jak pewien pułkownik zaczął na swoje konto tworzyć poza nami inną organizację Ruchu Oporu pamiątkową, wciągając do niej ludzi, którzy w Oporze nigdy nie byli). Inni znów oficerowie mimo że wiedzieli, że na wychodźtwie we Francji istnieją już organizacje kombatanckie, zaczęli tworzyć nowe, nie zdając sobie sprawy, że z tego nic dobrego nie wyjdzie, nie zważając na to, że zwolnieni z wojska żołnierze to nasi koledzy, nasi bracia, nasi synowie, że przecież oni pójdą do swoich starych kolegów i znajomych, tym bardziej że nie ma nas tutaj milionów, byśmy się dzielili na liczne szeregi. Nie, to nie miało znaczenia, dla panów trzeba było coś innego, gdzieby tam oficer siadł razem przy stole z żołnierzem; ich zdaniem jest, że nawet w cywilu p. oficer rozporządza a szaraki słuchają.

Nie chciałbym posądzać o te rzeczy wszystkich, są i wśród zwolnionych i jeszcze niezwolnionych oficerów dobrzy ludzie i dobrzy Polacy, którzy tak samo rozumieją sprawy jak ja tu piszę, lecz z naciskiem podkreślić tu muszę że jest wielu, którzy się niczego nie nauczyli, którzy myślą że będąc w Paryżu, są w Warszawie, którzy nie zdają sobie sprawy z niczego, ani z tego że czasy się zmieniły, że to co było się już może nie powtórzyć, że głos musi mieć Naród, Lud, a nie wybrana grupa kilku lub kilkunastu.

Do tych rzeczy powrócimy jeszcze, chciałem tylko zwrócić uwagę niektórym panom, że się mylą, kiedy myślą, iż wszystko będą mogli tu przeprowadzić, wszystko co im się podoba przewracać i wszędzie pokazywać swoje ja.

Fr. KĘDZIA,
Prezes Federacji P.Z.O.O. we Francji

LA MURE

Wieczór Pieśni Polskiej

Zapowiedziany Wieczór Pieśni Polskiej w La Mure odbył się ściśle według przygotowanego programu. Przybyłych do La Mure gości witała cała kolonia przed polskim kościółkiem. Przybyli studenci z Grenoble, wraz z troskliwym gospodarzem Domu Akademickiego p. **Ostaszewskim.** Wśród licznych delegatów polskich i francuskich, przybyli także przedstawiciele Polskiej Misji Katolickiej p. **Potworowski** i Pol. Wojsk. Misji Likw. z Paryża p. kpt. **Chowaniec.** Goście wraz z całą kolonią wysłuchali uroczystej mszy św., celebrowanej przez **ks. prob. Fr. Wołoszyka.**

Po mszy św. przybyłych gości miejscowe rodziny zaprosiły na obiad.

Popołudniu kursował specjalny autokar, który zabierał wszystkich na akademię do Villaret. Akademię urozmaicały występy studentów z Grenoble i Chóru Kościelnego z La Mure. Do upiększenia programu przyczyniły się deklamacje przybyłej w gościnę poetki francuskiej p. **Georgette de Bou'lierou.**

Podczas pierwszej części programu udekorował **ks. Wołoszyk** zasłużonego dla kościoła i Ojczyzny starego emigranta, górnika p. **Wł. Fornalika,** medalem Polskiej Misji Katolickiej.

Na zakończenie akademii przemówił krótko prezes Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Grenoble p. **J. Wolski.**

Po skończonej akademii rozpoczęła się wesoła zabawa taneczna, którą zakończył się „Wieczór Pieśni Polskiej" w La Mure.

JEZELI
podoba Ci sie
«LUD POLSKI»
to nie zapomnij go
zaprenumerować !

« Lud Polski » w BELGII

Z działalności Centrali Górników

W dniu 15 stycznia rb. Sekretarz Ministra Paliwa przyjął Delegata robotników ze Wschodniej Europy Centrali Górników, który przedstawił mu następujące postulaty:

1) Konieczność przeprowadzenia stałej kontroli kantyn i usuwania nadużyć i niedokładności.

2) Konieczność jak najszybszego uregulowania sprawy przyznania robotnikom ze Wschodniej Europy dodatków rodzinnych od chwili rozpoczęcia pracy.

3) Potrzebę usunięcia braków sanitarnych w pomieszczeniach tymczasowych ze specjalnym uwzględnieniem interesów rodzin, posiadających dzieci.

4) Przyspieszenie rozpatrzenia przez Komisję Krajową Mieszaną (Commission Nationale Mixte de Mines) wniosków Centrali Górników w sprawie ustalenia wysokości komornego w pomieszczeniach, zajmowanych przez rodziny robotników ze Wschodniej Europy, oraz przepisów odnośnie użytkowania mebli, dostarczonych przez kopalnie.

5) Przyspieszenie decyzji odnośnie zmiany opłat za karty pobytu dla górników cudzoziemskich.

Sekretarz Ministra p. Stavaux obiecał delegatowi Centrali wszystkie poruszone przez niego sprawy przedstawić Ministrowi, przyrzekając równocześnie porozumieć się z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej w sprawach dodatków rodzinnych, sanitarnych, ustalenia wysokości komornego, mebli. Odnośnie opłat za karty pobytu p. Stavaux zakomunikował, iż w najbliższym czasie ma zostać wniesiony przez Ministra Paliwa wniosek do Parlamentu z propozycją zasadniczej obniżki opłat, ale jedynie dla górników cudzoziemców, pracujących pod ziemią.

W dniu 19 bm. odbyła się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej konferencja Delegata Rob. ze Wschodniej Europy przy Centrali Górników z Dyrektorem Kasy Głównej Dodatków Rodzinnych. Wyniki konferencji podamy w następnym numerze.

W dniu tym również przedyskutowano w Ministerstwie Pracy i Opieki szereg spraw aktualnych warunków życia i pracy DP-isów.

Biura IRO w terenie

Podajemy do wiadomości zainteresowanych adresy Biur Okręgowych Międzynarodowej Organizacji Opieki nad Uchodźcami (IRO):

Liege — 25, rue de Pitteurs — sekretarz M. Demtchouk;

Charleroi — 3, Quai de Flandre — sekretarz M. Żurowski;

Limburgia — Bovenzaal - Welvaart Kring — Waterschei — sekretarz M. Mehuys;

Centre — 2, rue Camille Lemonnier — La Louviere — sekr. M. Wittholz;

Mons — 15, rue Neuve — Flenu — sekr. M. Motor.

POWN Okręg Mons

Dnia 11 stycznia 1948 odbyło się walne zebranie roczne przy udziale 20 członków. Po krótkim przemówieniu przewodniczącego placówki Jana **Czupreny,** został przeczytany porządek dzienny i sprawozdanie z rocznej działalności.

Po krótkiej dyskusji i wolnych wnioskach wybrano ten sam zarząd na rok 1948.

Uchwalono i wybrano jednogłośnie Zarząd Okręgowy POWN na Mons w osobach: przewodniczący Jan **Czuprena,** sekretarz W. **Janiszewski** i skarbnik Stanisław **Spyra.**

Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres: Jan **Czuprena, Baudour, 103, rue Herchie.**

T-wo Pomocy Polakom

Towarzystwo Pomocy Polakom w Belgii zawiadamia, iż zostaje uruchomiony kurs języka polskiego, historii i geografii Polski na różnych poziomów.

Wszelkich informacyj udziela p. **Nowiński — Towarzystwo Pomocy Polakom: 32, rue Capouillet, tel. 38.16.71.**

Komunikat Klubu Dyskusyjn.

Najbliższe zebranie Klubu Dyskusyjnego odbędzie się we wtorek dnia 27 stycznia rb. o godz. 20-tej z następującym porządkiem dziennym: 1. Program prac na najbliższą przyszłość; 2. Referat kol. Karola **Bortkiewicza** i dyskusja na temat: **„Racjonalizacja a świat pracy".**

Wszyscy uczestnicy Klubu proszeni są o przybycie.

ZWARTBERG

NOWY ZARZĄD Z. P.

Dnia 11. I. 1948 odbyło się roczne walne zebranie, na którym został wybrany nowy zarząd Z. P. Oddz. Zwartberg. Do zarządu weszli: prezes **Szarkowski** Ignacy, zastępca prezesa **Idziejczak** Franciszek, sekretarz **Bieńkowski** Stefan, zastępca sekr. **Regolski** Stanisław, skarbnik **Kołodziej** Jan, zast. skarbn. **Skowroński** Jan. Do komisji rewizyjnej weszli: **Wacławski** Józef, **Marcisz** Michał, **Strzelczyk** Michał.

Sekretarz: **Bieńkowski**

Kurs ortografii

Związek Polaków w Belgii organizuje trzymiesięczny kurs nauki ortografii polskiej. Kurs odbywać się będzie drogą korespondencyjną. Poprawione zadania będą zwracane celem skorygowania błędów.

Bliższych informacyj udziela Zarząd Związku Polaków w Belgii — Bruxelles, 42, rue Defacqz.

Referat Ośw. Zw. Polaków w Belgii

ROMBAS

ZBIORKA NA STARCOW

W tutejszej kolonii została przeprowadzona przez Komitet Tow. Miejscowych zbiórka na starców i na wdowy, która przyniosła sumę **2.250 fr.** Sumę rozdzielono jako podarek gwiazdkowy pomiędzy następujące osoby: **Litwicki, Leszczykowa, Wandzel, Skotarczak, Spera, Lorec** i **Kiełpińska,** która ofiarowała swą część dla dzieci na gwiazdkę, okazując tym samym swe wielkie przywiązanie do dziatwy polskiej, która jej tą drogą śle serdeczne staropolskie „Bóg zapłać".

Lista ofiarodawców: Rosata, Mikołajczyk, Wiewiórski, Kozera, Sikora, Jędrzejewski — po 100 fr.; **Kraczkowski** 200 fr.; **Kułaga, Przewoźny, Szcześniak, Sołtys, Malenpski, Frydzin, Musiał, Pilarczyk, Ożga, Duchnowski Gądek, Piterek, Baran, Godlewski, Karbowski, Szymański, Lipka, Tcharzewski, Sobczak, Basiński, Grabowska, Dydyńska, Kacek, Gusztyn, Laskowski** — po 50 fr.; **Hadryś** 20 fr.; **Górka, Stefaniak, Kociak** — po 30 fr.; **Daneleszyn, Lapeta** — po 25 fr.; **Placek** 40 fr.

Wszystkim ofiarodawcom składa serdeczne podziękowanie za ten piękny czyn.

Zarząd KTM.

List z Petit Chateau

„Petit Chateau" wbrew swej nazwie nie jest... zameczkiem ani pałacykiem. Oznacza, niestety, gmach więzienia w Brukseli.

Z zamkniętego obozu przy tym więzieniu otrzymujemy list, który podajemy poniżej:

„Robotnicy ze Wschodniej Europy, którzy z tych czy innych względów porzucają pracę w kopalniach belgijskich, muszą wyczekać na transport do Niemiec w obozie przy więzieniu brukselskim „Petit Chateau". Jest to obóz zamknięty, ponieważ Belgia odbiera prawo korzystania z jej terytorium tym, którzy złamali kontrakt pracy, niektóre kopalnie powodują nawet aresztowanie takiego robotnika, który pod strażą bywa dostarczany do więzienia „Petit Chateau", skąd dopiero po pewnym czasie (10—12 dni) przechodzi do obozu.

Obóz ten ma bezwzględnie wiele cech więzienia. Zamknięci w nim robotnicy wprawdzie w dzień mogą korzystać z całego gmachu, w określonych godzinach chodzą na spacer w wewnętrznym dziedzińcu, jednak pod ochroną uzbrojonych policjantów a na noc są w swych celach zamykani na klucz. W sprawach pilnych mogą wyjść na miasto z policjantem w ubraniu cywilnym, który służy jednocześnie za tłumacza.

Żywność w obozie wystarczająca, często nawet lepsza niż w niektórych stołówkach przy kantynach. Jest również kantyna, gdzie można nabywać papierosy, piwo, czekoladę i niektóre produkty po cenach nieco wyższych od rynkowych.

W obozie w określonych godzinach rezyduje przedstawiciel IRO, sporządza deklarację zerwania kontraktu oraz proponuje robotnikom pracę w przemyśle żelaznym i przy budowie zapór wodnych.

Oczekiwanie na transport nie należy do przyjemności, tym bardziej, że administracja celowo nie podaje do wiadomości daty wyjazdu, to też po pewnym okresie niektórzy robotnicy powracają do pracy w innych zawodach lub nawet kopalniach.

Jest nadzwyczaj przykre, że duża ilość robotników stara się opuścić Belgię, mając na sumieniu niezapłacone rachunki w belgijskich firmach. Naturalnie sprawa się wyjaśnia i oszuści idą do więzienia. Oczekuje ich sąd i zwłoka z odjazdem. Kto chce możliwie szybko i legalnie wyjechać z Belgii, winien przede wszystkim załatwić swoje zobowiązania.

Te i podobne uchybienia z naszej strony wpływają, że do nas Belgowie gorzej się odnoszą niż na przykład do jeńców niemieckich, którzy również razem z nami oczekują na transport.

Dla nich zarezerwowano salę ogrzewaną z głośnikiem oraz ze stolikami.

Jakie są powody powrotu byłych D.P. do Niemiec, a śmiem twierdzić, że z nadejściem wiosny jeszcze większa ich ilość opuści Belgię:

1. nadzwyczaj uciążliwa, nieprzyjemna i brudna praca w kopalniach;

2. zacofane belgijskie warunki socjalne, zacofane w stosunku do tych, w jakich żyli przed wojną i podczas wojny w Niemczech;

3. brak perspektywy urządzenia się w Belgii przy pracy w innych zawodach nawet po upływie kontraktu;

4. zwiększające się możliwości emigracyjne z Niemiec;

5. brak możliwości założenia rodziny w Belgii. Robotnik nasz poznał, że może pracować i zarobić i nie chce marnować czasu bez kobiety.

Zdaje się, że punkt ostatni jest najsilniejszy.

Paczki do Polski

Przesyłki żywnościowe i odzieżowe dla rodzin w Polsce można wysyłać stale za pośrednictwem **Towarzystwa Pomocy Polakom — 32, rue Capouillet — Bruxelles.**

W związku z zapytaniami, jakie do nas wpływają w powyższej sprawie, podajemy poniżej szczegółowe informacje otrzymane od T-wa Pomocy Polakom:

1. **Paczki odzieżowo - żywnościowe.** — Paczka może zawierać **4,5 kg. odzieży używanej** (odzież, buty, bielizna, nici itp.). Do odzieży można dołączyć mniej **1,5 kg. żywności** możliwie nie pochodzenia belgijskiego, i to na tyle, by **waga całej paczki nie przekroczyła 4,5 kg. wagi net.**

Zawartość paczki można skompletować samemu i po skompletowaniu jej dostarczyć do Towarzystwa Pomocy Polakom, które odpowiednio przepakuje ją (opakowanie specjalne, znormalizowane, wymagane przez władze belgijskie oraz odpowiednie na dalszą drogę) oraz załatwi formalności związane z wysyłką. O ile dana osoba nie dysponuje dostateczną ilością odzieży, może nabyć ją w Biurze Paczek Towarzystwa Pomocy Polakom, które posiada cały szereg artykułów po bardzo zniżonej cenie, specjalnie przeznaczonych do paczek do Polski. W razie niemożności osobistego dojazdu do Brukseli można paczkę przesłać pocztą, przekazując równocześnie odpowiednią ilość pieniędzy przekazem pocztowym lub na **C. Ch. P. Nr. 7435.21.** Koszt wysyłki paczki (opakowanie, transport i asekuracja) wynosi **fr. 120** od paczki.

Każda paczka asekurowana jest na 1.000 fr., które w razie zaginięcia paczki wypłacane są osobie wysyłającej. Ilość wysyłanych paczek jest nieograniczona.

2. **Paczki żywnościowe — standartowe.** — Skład paczki: 500 gr kawy, 250 gr herbaty, 500 gr kakao, 100 gr pieprzu, 100 gr. wanilii, 250 gr bananamalt (odżywka witaminowa), 1.000 gr. jam owocowy, 200 gr. sardynki — 1 pudełko, papierosy angielskie — 40 sztuk, 1 mydło toaletowe. Paczka ta zawierająca **3 kg. żywności** (10 artykułów) kosztuje wraz z wysyłką i asekuracją **fr. 220.**

Paczki te mogą być zamawiane wprost w Towarzystwie Pomocy Polakom — Sekcja Paczek do Polski, względnie listownie, podając równocześnie dokładny adres w Polsce i przekazując odpowiednią sumę pieniędzy (220 fr.) przekazem pocztowym lub na C. Ch. P. 7435.21. Paczki te asekurowane są do miejsca przeznaczenia. W razie zaginięcia paczki wysyłający otrzymuje zwrot pieniędzy.

Ilość wysyłanych paczek jest nieograniczona.

„LUD POLSKI" W BELGII

Adres Administracji „Ludu Polskiego" w Belgii jest następujący:

42, rue Defacqz — BRUXELLES

Pod tym adresem kierować należy zamówienia prenumeraty, tam też nabywać można pojedyńcze numery **„LUDU POLSKIEGO"** oraz **„ŚWIATŁA".** Należność za prenumeratę i wpłaty na łańcuch prasowy „Ludu Polskiego" z terenu Belgii prosimy przekazywać na

Compte Cheques Postaux Nr. 800.391
Barbara Nittman — Bruxelles.

Stopniowo upodabnia się wszystko

Prasa reżymowa podaje:

„W dniu 11 stycznia odbyło się w Warszawie pierwsze plenarne posiedzenie CKW PPS (oczywiście F. PPS), wybranego przez radę naczelną partii po 27 kongresie PPS we Wrocławiu.

Na posiedzeniu tym dokonano wyboru przewodniczącego CKW w osobie Kazimierza RUSINKA, oraz wiceprzewodniczącym Adama KURYŁOWICZA i Henryka ŚWIĄTKOWSKIEGO.

St. SZWALBE ustąpił ze stanowiska członka CKW, nie mogąc połączyć stanowiska przewodniczącego rady naczelnej z członkowstwem CKW. Na podstawie uchwały CKW został on zaproszony do udziału w pracach Komisji politycznej, *której skład przedstawia się następująco:*

Józef CYRANKIEWICZ, Oskar LANGE, Edward OSÓBKA-MORAWSKI, Adam RAPACKI, Kazimierz RUSINEK, St. SZWALBE.

Do Sekretariatu Generalnego wybrano: Tadeusza ĆWIKA, Włodzimierza RECZKA, Henryka JABŁOŃSKIEGO i Stefana ARSKIEGO" (pseudonim Artura Salmana).

Prawdziwa PPS w ciągu swych 55 lat istnienia, nie znała ani rządzącej „Komisji Politycznej", ani pięcioosobowego (!) „Sekretariatu Generalnego". Jak każda demokratyczna organizacja miała swój Centralny Komitet Wykonawczy i Radę Naczelną.

„Politbiuro" i wieloosobowy sekretariat generalny SKOPIOWANO żywcem z ustroju bolszewickiej partii komunistycznej.

Dawnych członków prawdziwej PPS, jak Kuryłowicza np. postawiono w CKW, który już niewiele ma do gadania. W „Komisji Politycznej" zasiadają ludzie „pewniejsi", tacy co nigdy w PPS nie byli jak Szwalbe i Lange, tacy jak Osóbka, którzy partię opuścili podczas wojny, tacy jak Cyrankiewicz, którzy tajnie w czasie wojny wstąpili do PPR.

W Sekretariacie siedzą już same znane i osławione wtyczki komunistyczne, jak Ćwik i Reczek, wyrzucony z partii komunista Salman (Arski)' najnikczemniejszy „oprawca moralny" — Jabłoński.

„Stalinem" zbolszewiczonej F. PPS jest oczywiście Cyrankiewicz. Przypatrzmy się jego uprawnieniom w fałszywej partii:

Obok „Politbiura" powołany wzorem partii bolszewickiej „Sekretariat Generalny" ma kierować działalnością *administracyjną i organizacyjną* partii. Na czele sekretariatu stoi sekretarz generalny, którego manifestacyjny *oddzielny* wybór przez pełny kongres nadaje mu taką samą władzę w F. PPS jaką *w partii bolszewickiej posiada sekretarz generalny.*

W ten sposób sekretarz generalny de facto rządzić będzie zarówno komisją polityczną jak i sekretariatem generalnym, czyli mówiąc stylem statutu, kierować będzie zarówno polityką partii jak działalnością administracyjną i organizacyjną. CKW i Rada Naczelna stają się w tej strukturze czysto *dekoratywnymi instytucjami.*

Ponieważ ta olbrzymia władza wydawała się widocznie Cyrankiewiczowi niewystarczającą, postanowiono, że organa powołane w myśl nowego statutu do ścigania przestępstw partyjnych i do czyszczenia szeregów partii, a więc Generalny Rzecznik Kontroli Partyjnej oraz jego pełny aparat podlegać będą także generalnemu sekretarzowi, czyli Cyrankiewiczowi. Statut nie wyjaśnia, jakie są kompetencje sądu partyjnego, skoro do ścigania przestępstw partyjnych powołano Generalnego Rzecznika Kontroli Partyjnej. Można się domyślać, że sąd partyjny zajmie się jedynie drobnymi sporami i kłótniami, podczas gdy aparat Generalnego Rzecznika Kontroli Partyjnej będzie się zajmował tępieniem opozycji wewnątrz partii.

Bernard Shaw za... karą śmierci dla niepoprawnych złoczyńców

W toczącej się w W. Brytanii dyskusji nad zniesieniem kary śmierci zabrał m. in. głos Bernard Shaw, pisząc: „Zabija się wściekłe psy, żmije, lisy, które wdarły się do kurnika, i gęsi, które zamierzamy zjeść. Nie jest to kara, ani pokuta, lecz konieczność. Taka sama konieczność obowiązuje odnośnie ludzi niepoprawnych i złych. Jest to robactwo naszej społeczności, dzikie zwierzęta na naszych drogach, rabusie i przestępcy wszelkiego rodzaju. Nie należy ich karać, ani robić z nich męczenników, lecz po prostu usuwać, łagodnie i przyjaźnie, by tego nawet nie zauważyli. Pozwólcie im pójść spać z przekonaniem, że nazajutrz znów się obudzą, i — niech się więcej nie obudzą. Zamykając ich w więzieniach, gdzie się nie poprawią, karzecie dodatkowo zamknięciem ludzi niewinnych — dyrektorów więzień, strażników i kapelanów. Zabijajcie więc. Najbardziej miłosierny król musi podpisać wyrok śmierci, przedłożony mu do podpisu, albo powinien abdykować, ponieważ nie nadaje się na monarchę. Jeżeli chcemy nasz ogród skuteczniej niż dotąd oczyścić z pasożytów i szkodników, trzeba bezwzględniej niż dotąd tępić zbrodniarzy. Dożywotnie więzienie? Nie, to jest zbyt okrutna kara dla ludzi, których jedyną winą jest często to, że nie potrafią nagiąć się do praw i norm, które swym członkom narzuciło społeczeństwo.

Bernard Shaw (wymawiać Szo), kandydat do nagrody Nobla, jeden z najgłośniejszych żyjących pisarzy świata, przez całe swe długie życie odznaczał się skłonnością do paradoksu, to znaczy głosił opinie sprzeczne z przyjętymi powszechnie czy przyjętymi przez większość.

Zasługą umysłów typ Shaw'a jest budzenie myśli ludzkiej, sprzeciwianie się skostnieniu. Paradoksy Shaw'a, aczkolwiek uznawane za niesłuszne, wywołują zawsze dyskusję, pobudzają ludzi do przemyślenia na nowo zagadnień, uważanych dotąd za przesądzone w świecie cywilizowanym.

PROSIMY CZYTELNIKÓW Z FRANCJI

1) O nie wysyłanie listów dla redakcji do drukarni lub na nazwisko gerant'a, ale wyraźne adresowanie wszelkiej korespondencji

Hebdomadaire „Lud Polski"
5, rue d'Alsace — PARIS (10)

W wielkiej drukarni, gdzie jesteśmy jednym z b. wielu klientów, przygotowuje się mnóstwo innych dzienników i tygodników. Prosimy adresować NIE TAM, *gdzie list łatwo może zaginąć i gdzie jesteśmy jedynie gośćmi, ale* DO NAS *bezpośrednio, jak w nagłówku wskazane.*

2) Prosimy o przekazywanie należności WYŁĄCZNIE *na nasze konto czekowe, czerwonymi mandatami:*

„Lud Polski"
Chèque Postal; PARIS cc 5617.00

★

CZYTELNIKÓW Z BELGII

1) prosimy o kierowanie wszelkiej korespondencji do filii naszej w Brukseli na adres:

„Lud Polski"
42, rue Defacqz — BRUXELLES

2) prosimy o przekazywanie należności WYŁĄCZNIE *na następujące konto;*
Compte Chèque Postaux Nr. 800.391
Barbara Nittman — BRUXELLES

AUCHY LES MINES

NOWE WŁADZE RODZINY P.O.O.

Rodzina Polskich Obrońców Ojczyzny — Zarząd na rok 1948: prezeska **Piszo** Konstancja, Cite Madagascar 196, Auchy les Mines (P. de C.); sekretarka **Walczak** Zofia, Cite Madagascar 166 Auchy les Mines (P. de C.); skarbniczka **Jakóbek** Stanisława. Wszelką korespondencję przesłać na adres prezeski lub sekretarki. **Piszo W.,** prezeska.

Komunikaty Syndykalne

OKRĘG COURRIERES

Sekcje Polskie CGT - FO

W niedzielę dni 4 stycznia w porozumieniu z tow. **Urbaniakiem** Michałem zwołaliśmy konferencję poszczególnych delegatów byłych Sekcji Polskich koncesji Courrieres. Oprócz Sallaumines wszystkie miejscowości były reprezentowane. O położeniu syndykalnym CGT Force Ouvriere referaty wygłosili tt. **Urbaniak i Ostrowski.** Po zapoznaniu się z sytuacją i rozdwojeniem, delegaci jednomyślnie uchwalili **odbudować wszystkie Sekcje Polskie** w Farce Ouvriere z pełną autonomią, tak jak to praktykowaliśmy przed wojną. Po dyskusji wybrano prowizorycznie, aż do zwołania Kongresu, **Zarząd Okręgu Courrieres:** prezes **Urbaniak** Michał — Harnes, rue St. Claude nr. 28; sekretarz **Wilkowski** Roman, Harnes, rue Loison 30. W razie zwołania zebrania, powinnością każdej Sekcji jest zwrócić się do Prezesa lub Sekretarza, którzy postarają się o wysłanie referentów.

Wilkowski,
sekr. Okr. Courrieres CGT-FO

●●

SYNDYKAT GORNIKOW FORCE OUVRIERE W PAS-DE-CALAIS

Zawiadamiamy naszych członków i zainteresowanych, iż siedziba naszego Syndykatu została otwarta w Lens — 6, Place de la Gare, w lokalu Hotel de la Paix, naprzeciw dworca kolejowego. Biura nasze znajdują się na trzecim piętrze i otwarte będą codziennie od godz. 9 do 12-tej i od 14 do 18-tej, gdzie czynny jest również WYDZIAŁ POLSKI.

Prezesi Sekcyj, działacze syndykalni i członkowie mogą zgłaszać się osobiście i korespondencyjnie pod wspomnianym adresem.

KOMITET CENTRALNY SYNDYKATU

●●

KOMUNIKAT FREP

ZMIANA MIEJSCA ZAMIESZKANIA

Zgodnie z dekretem z dnia 31 grudnia 1947 r., każdy obcokrajowiec zamieszkały we Francji i podlegający zezwoleniu na zamieszkiwanie i zmieniając je choćby na obszarze jednej gminy, gdy ona liczy ponad 10 tysięcy mieszkańców, jest obowiązany złożyć deklarację w komisariacie, lub merostwie, przed wyprowadzeniem podając miejscowość gdzie się udaje.

Podobne formalności należy wypełnić w ciągu 8 dni po przybyciu na nowe miejsce zamieszkiwania.

Obcokrajowcy, którzy po 1 stycznia 1947 r. zmienili miejsce zamieszkiwania i od tego czasu nie wnieśli podania o odnowienie zezwolenia na pobyt, winni natychmiast zgłosić deklarację przewidzianą na początku komunikatu.

PODWYŻKA ZASIŁKOW DLA STARYCH ROBOTNIKOW

Zasiłki dla starych robotników, którzy ukończyli wiek 65 lat (allocation des vieux travailleurs) zostały podwyższone od 1 stycznia 1948 r. w proporcji:

W miejscowościach poniżej 5 tysięcy mieszkańców z 15 na 19 tysięcy fr.

W miejscowościach powyżej 5 tysięcy mieszkańców z 18 na 22 tysiące franków rocznie.

●●

LOOS EN GOHELLE

SEKCJA POLSKA CGT-FO

W niedzielę 11. 1. br. odbyło się zebranie organizacyjne Sekcji Polskiej CGT-FO w Loos en Gohelle, na którym był obecny przedstawiciel Centrali tow. **Ostrowski** i zastępca delegata szybu tow. **Marquet.e.** Na zebraniu tym wybrano tymczasowy zarząd do czasu zwołania walnego zebrania, w następującym składzie: prezes **Jaśniewicz** Wincenty, 67, rue Lannes — Loos en Gohelle (P. de C.), sekretarz **Makówka** Michał, Baraquement Nr. 2, Cite 108, Loos en Gohelle, skarbnik **Nowak** Aleks., 21, rue Lannes, Loos en Gohelle (P. de C.). — Wszyscy, którzy mieliby zamiar wstąpienia do Sekcji CGT-FO, mogą się zgłosić na powyższe adresy.

Makówka M. — sekretarz.

●●

LENS 12 - 14

ZEBRANIE KONSTYTUCYJNE SEKCJI POLSKIEJ CGT - FORCE OUVRIERE

W niedzielę dnia 18-go stycznia br. odbyło się zebranie Sekcji Polskiej Force Ouvriere Lens 12 - 14, pod przewodnictwem Komisji Organizacyjnej. Po przemówieniu tow. **Dussart** sekretarza Federacji Lens — Meurchin i zreferowaniu obecnych wydarzeń na terenie syndykalnym przez tow. **Ostrowskiego** oraz po krótkiej lecz rzeczowej dyskusji, przeprowadzono wpis członków.

Postanowiono utworzyć Sekcję Polską CGT-Force Ouvriere i tajnym głosowaniem powołano tymczasowy zarząd w następującym składzie: prezes **Juskowiak** Franciszek — rue Cook nr. 17 — Lens; zastępca **Zugaj** Michał; sekretarz **Krawczyński** Teodor — rue de la Bourdonais nr. 83 — Lens; zast. **Durak** Leon; skarbnik **Wilczyński** Wincenty — rue Nevion nr. 8; zast. **Grzona** Franciszek. Mąż zaufania (kolporter) **Małolepszy** Józef.

Po wyborze zarządu rozpatrywano kwestie organizacyjne, ustalono odsetek od znaczka mężowi zaufania i polecono zarządowi ustalić lokal siedziby Sekcji jak również kalendarz zebrań. W końcu tow. **Ostrowski** udzielił wyczerpujących wyjaśnień na zapytania zebranych w sprawie załatwiania różnych interwencyj i reklamacyj syndykalnych.

Sekretarz: **Krawczyński T.**

●●

GRENAY

ZEBRANIE SEKCJI POLSKIEJ CGT-FO

Z inicjatywy miejscowej Komisji Organizacyjnej odbyło się zebranie informacyjne dn. 18 stycznia br. w celu utworzenia Sekcji Polskiej CGT - Force Ouvriere. Po przemówieniu tow. **Ostrowskiego** na temat obecnych zagadnień syndykalnych, przeprowadzono wpis członków.

Tymczasowy zarząd otrzymał mandat przeprowadzenia dalszego wpisu członków i zwołania następnie walnego zebrania w celu wybrania definitywnego zarządu. Na postawione zapytania przez zebranych w sprawach syndykalnych, opłacania podatków, prawa do pensyj i innych, udzielono wyczerpujących odpowiedzi.

Adresy członków zarządu, gdzie robotnicy z Grenay mogą się zwracać po karty i znaczki Syndykatu Górników CGT - Force Ouvriere, są następujące: **Weiss** Karol — Cite Belgique nr. 543 — Grenay; **Żytniewski** Antoni — Cite 5 nr. 118 — Loos-en-Gohelle.

Sekretarz: **Żytniewski**

●●

ROMBAS-CLOUANGE-VITRY

SEKCJA FREP

zawiadamia swych członków i sympatyków, że w niedzielę dnia 25-go stycznia br. odbędzie się roczne walne zebranie w sali p. Eberswiller'a **w Clouange** o godz. 16-tej. Obecność wszystkich członków pożądana. Rewizorzy kasy o pół godziny wcześniej.

Za Zarząd: **Sikora** — prezes.

ś. p. Ignacy BRDYS

W dniu 2 stycznia 1948 zmarł nagle ś. p. Ignacy BRDYŚ, pozostawiając w ciężkim smutku pogrążonych żonę i pięciorgo dorosłych dzieci. Zmarły pracował na tutejszym terenie przez 25 lat i zdołał zjednać sobie sympatię wśród Rodaków i Francuzów. Był karnym członkiem tut. organizacyj niepodległościowych i dzielnym bojownikiem o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Cześć Jego pamięci!

KOMITET CZP

ŁANCUCH PRASOWY OBRONY „LUDU POLSKIEGO"

Bartnicki z Belfortu składa na Fundusz Prasowy Obrony „Ludu Polskiego" 110 fr.

POSZUKTWANIE

Bortkowskiego Jana, ur. 16. 5. 1906, przebywającego na terenie Francji, poszukuje siostra **Moderhak Helena.** Adres: Magstadt bei Stuttgart, Jugendheim, Alte Stuttgarterstr. — Allemagne U. S. Zone.

Komunikaty

BEZPŁATNA PORADNIA PRAWNA

Zrzeszenie Prawników Polskich we Francji zawiadamia o zorganizowaniu **bezpłatnej pomocy prawnej dla niezamożnej ludności polskiej.**

Rozkład dyżurów wywieszony jest: w Polskiej Misji Likwidacyjnej — Biuro Transportowe — rue Castiglione 14; Stowarzyszeniu Byłych Kombatantów — rue Castiglione 14, w Polskiej Misji Katolickiej — rue St. Honore 263-bis i w Zjednoczeniu Uchodźtwa Wojennego — 54, rue Truffaut, III piętro.

Zrzeszenie Prawników Polskich

●

ARGENTEUIL

GWIAZDKA DLA DZIECI SZKOLNYCH

Opieka Rodzicielska łącznie z Komitetem Towarzystw Miejscowych zawiadamia Rodaków z Argenteuil i okolicy, iż w niedzielę dnia 25 stycznia 1948 r. o godz. 15-tej odbędzie się w sali przy 16, rue des Ouches w Argenteuil, tradycyjna **gwiazdka dla dzieci szkolnych.**

Gwiazdka połączona będzie z Jasełkami p. t.: **„Polska w Betlejem"**, przedstawieniem w 4 odsłonach. Wezmą w nim udział dzieci szkolne, młodzież i dorośli.

Rodacy z Argenteuil i okolicy proszeni są o wzięcie licznego udziału w tej tradycyjnej uroczystości.

Zarząd

●

TROYES (Aube)

WALNE ZEBRANIE KOŁA REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Zarząd Koła Rezerwistów i B. Wojskowych Polskich w Troyes — podaje do wiadomości wszystkim kolegom, że w niedzielę dnia 25 stycznia br. o godz. 15-tej, w Świetlicy Polskiej przy 18, rue N. des Charmilles — odbędzie się roczne walne zebranie Koła.

W pierwszej części porządku obrad tego dnia, odbędzie się wręczenie dyplomów zasługi kolegom odznaczonym. Wszyscy koledzy winni się stawić w komplecie.

Wnioski na piśmie, mające być dyskutowane na walnym zebraniu, winny być złożone u sekretarza Koła najpóźniej dnia 24. 1. 48 r., do godziny 18-tej.

arząd.

●

WAZIERS

ROCZNE ZEBRANIE STOW. REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Roczne walne zebranie Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych odbędzie się dnia 25 stycznia br. o godz. 16-tej w lokalu p. Napierały.

Za Zarząd: **Prezes**

●

PARYŻ

WALNE ZEBRANIE KOŁA BYŁYCH KOMBATANTOW

Zarząd Byłych Kombatantów Koła Paryż zawiadamia swych członków, że dalszy ciąg walnego zebrania odbędzie się w dniu 8 lutego br. o godz. 15 w sali 32, rue Basfroi. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Za Zarząd: **Biedroń** — sekretarz.

●

LALLAING

KOŁO REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Zarząd Koła Rezerwistów i B. Wojskowych w Lallaing podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 25 stycznia br. o godz. 3-ciej po południu odbędzie się zebranie w lokalu kol. Bielawskiego. Ponieważ są bardzo ważne sprawy do zakomunikowania, zatem członkowie są proszeni o obowiązkowe przybycie.

Drodzy Koledzy Kombatanci! Zarząd zwraca się do Was z gorącym apelem o wstąpienie w nasze szeregi kombatanckie. Koło Rezerwistów i B. Wojskowych jest organizacją apolityczną, społeczną, i grupuje członków miłujących Ojczyznę. Zatem zapraszamy wszystkich Kolegów Rezerwistów i B. Wojskowych na nasze zebranie.

Za Zarząd: Jan **Idkowiak,** sekretarz.

●

PARYŻ

STOW. RZEMIEŚLNIKOW I ROBOTNIKOW POLSKICH

Uroczystość ku czci Powstania Styczniowego

Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich im. J. Piłsudskiego w Paryżu zawiadamia wszystkie polskie stowarzyszenia niepodległościowe, swych członków i sympatyków, że w dniu 25 stycznia br. organizuje we własnej sali, przy 32, rue Basfroi, Paris (11) — metro: Voltaire, uroczystą akademię ku czci 85-tej rocznicy Powstania Styczniowego. Początek uroczystości o godz. 17-tej. Towarzystwa posiadające sztandary są proszone o wydelegowanie pocztów sztandarowych.

E. Strauch — prezes
Jagiełowicz — sekretarz.

MACOU CONDE

ZEBRANIE WALNE SEKCJI PPS I ODDZIAŁU TUR

W niedzielę dnia 1 lutego 1948 o godz. 15-tej w sali p. Korta odbędzie się walne roczne zebranie członków Sekcji PPS i Oddziału TUR. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Zarząd Sekcji PPS
Zarząd Oddziału TUR

●

VALENCIENNES

ZABAWA OKR. B. CZŁONKOW POWN

Zarząd Okręgu Valenciennes B. Członków POWN urządza w niedzielę dnia 25 stycznia br. w sali p. Sobczaka „Salon de Gaite", Place Gambetta, w Denain — **wielką zabawę taneczną** od godz. 7-mej wiecz. do godz. 2-giej — połączoną z wyborem królowej piękności oraz pocztą japońską, na którą zaprasza uprzejmie wszystkie Rodaczki i Rodaków.

Zarząd: **J. Koper,** prez. **B. Kostrzewski,** sekr.

●

BULLY-GRENAY

WALNE ZEBRANIE KOŁA REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Koło Rezerwistów i B. Wojskowych zwołuje walne zebranie w niedzielę dnia 25 stycznia o godz. 2-giej po poł. w siedzibie kol. Pawlaka — rue de Lievin. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Zarazem serdecznie zapraszamy wszystkich B. Żołnierzy z armii ś. p. Sikorskiego i tych, którzy powrócili z Anglii. Na powyższe zebranie przybędzie delegat z Głównego Zarządu. W tym roku przypada nasza 15-ta rocznica Koła. Prosimy o liczne i punktualne przybycie. Za Zarząd: **Piwoński** Józef, prezes.

●

BRUAY-EN-ARTOIS

KOŁO REZERW I B. WOJSKOWYCH

Walne zebranie Koła Rezerwistów i B. Wojskowych odbędzie się w niedzielę dnia 25 stycznia 1948 r. o godz. 3-ciej popołudniu, na sali p. Kukiełczyńskiego. Zarazem zawiadamia się kolegów, że na zebraniu będą omawiane sprawy naszego wspólnego wieczorku oraz sprawa odznaczeń i dlatego obecność każdego członka jest pożądana. Apelujemy do wszystkich nowo przybyłych żołnierzy, aby wstępowali w nasze szeregi.

Za Zarząd: **Rożek** Al., sekretarz.

●

LEFOREST

WALNE ZEBRANIE KOŁA B. CZŁ. POWN

Koło B. Członków POWN zwołuje zebranie walne w dniu 25. 1. 1948 o godz. 10,30 na sali zebrań. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Obecność wszystkich członków konieczna. Za Zarząd: **Ludwiczak** F.

●

MACOU CONDE, VIEUX CONDE, FRESNES, THIVENCELLES, THIERS I OKOLICA

WIECZOR MUZYCZNO - TEATRALNY

Po dłuższej przerwie, spowodowanej licznymi wyjazdami na obchody jubileuszowe rocznice i uroczystości, znów przystąpił zespół Śpiewaczo - Teatralny „Fiołek" z Macou-Conde do zorganizowania dnia **29 lutego** o godz. 3 po południu **Wieczoru „Muzyczno - Teatralno - Śpiewaczego"** w miejskiej sali teatralnej **w Conde.** Po tak długiej przerwie zaprasza znów serdecznie, by spędzić miły wieczór w polskiej atmosferze

Zarząd zespołu „Fiołek"

●

HAILLICOURT 2-bis

BRACTWO ŻYW. RÓŻAŃCA

Bractwo Żywego Różańca zwołuje swe walne zebranie dnia 29 stycznia o godz. 16-tej, w ochronce. O liczne i punktualne przybycie prosi **Zarząd**

Zabawa

W **niedzielę 25 stycznia** urządza się w Salle des Fetes **polską zabawę,** na którą zaprasza się wszystkich Rodaków miejscowych i z okolicy.

●

ROUBAIX

ZEBRANIE MIESIĘCZNE KOŁA REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Zarząd Koła Rezerwistów i B. Wojskowych w Roubaix podaje do wiadomości wszystkim członkom, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w niedzielę dnia 25 stycznia br. o godz. 15-tej w lokalu Polskiego Domu Katolickiego, 128-ter, Grande Rue, w Roubaix.

Zarząd.

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
N. M. P. P.
7, rue Cadet. PARIS — Imprimerie J E.P. —

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Jeżeli w tym dziale Szperacz ma co tydzień podawać najciekawsze cytaty z przemówień i pism na świecie, to chyba zacznie od mówcy, którego starczy głos zagłuszył na chwilę nieludzki wrzask wszystkich czarnych, czerwonych i brunatnych totalistów, wszelkie próżne (i przeto głośne) propagandy urzędowe. Zacznijmy od Gandhi'ego.

JAK DZIEN NASTĘPUJE PO NOCY

Kiedy tysiące Hindusów, Muzułmanów i Sikhów przybiegały do GANDHI'ego po zakończeniu straszliwej jego głodówki, starzec wygłosił do zebranych krótkie przemówienie, w którym każde słowo zawiera głębię myśli i serca:

„Rozpocząłem tę głodówkę w imię prawdy, którą powszechnie nazywa się Bogiem. Nie ma tam Boga, gdzie nie ma żywej prawdy. Cel moich dążeń został osiągnięty rychło i przekroczył me nadzieje. Tysiące uchodźców zastosowało również głodówkę od soboty (przedostatni dzień postu Gandhi'ego — przy. Szper.): czy to nie dowodzi, że Bóg natchnął mię do tego, com przedsięwziął? Cel mój — to osiągnięcie szczerej przyjaźni pomiędzy Hindusami, Muzułmanami i Sikhami w Indiach, podobna przyjaźń w Pakistanie. Z chwilą urzeczywistnienia pierwszej części programu, druga zrealizuje się tak pewnie, jak dzień następuje po nocy."

Gandhi, jak wiadomo, jest Hindusem. Zgodę pomiędzy Hindusami i Pakistanem rozpoczął NIE od apelów do Pakistanu, ale od wezwania SWOICH ZIOMKOW do poszanowania praw Muzułmanów. Wśród siedmiu warunków, które zaproponował, naczelne brzmią:

„1) Przywrócenie Muzułmanom 117 meczetów, które Hindusi zarekwirowali w Delhi (stolicy Indyj),
2) Zaniechanie w Indiach (Hindustanie) bojkotu Mahometan,
3) Zagwarantowanie Muzułmanom w Indiach normalnych warunków życia.

NOWA CZY... STARA BROŃ TAJEMNICZA

Zdaniem „LE MONDE" głos Gandhi'ego sięga daleko poza granice Indyj:

„Jeżeli na naszym udręczonym Zachodzie daleko jeszcze do tego, by głos ten zapanował nad wrzawą przemocy i gwałtu, jest to jeden z tych głosów, których trzeba będzie słuchać, i które brzmieć będą poza nasze pokolenie. Czy ludzkość nie będzie zmuszona posłuchać takich głosów w epoce atomowej? Kiedy zniszczenie i zgroza wywołają wreszcie bunt miłośników pokoju przeciw wojnie i skłonią wreszcie ludzi do porozumienia, „tajemnicza broń" Gandhi'ego będzie chyba najlepszą odpowiedzią na broń atomową. Będzie to przemoc ducha, której jakżeż dawno nauczały Ewangelie i ludzie Ewangelię głoszący."

Osiągnął GANDHI jedno: wzmógł wiarę na świecie w moc innych broni poza żelazem, ogniem, bakterią i „atomówką", w moc Idei w moc ducha, który moce materialne nie po raz pierwszy w dziejach potrafi ugiąć i poskromić.

ZAKUTE ŁBY

Od wzniosłości Gandhi'ego długo trzeba schodzić w dół, by dotrzeć do dna nędzy umysłowej i moralnej komunizmu współczesnego. Posłuchajmy tylko „polemiki" p. Herve z „HUMANITE" z p. Marcel Fourrier z „FRANC TIREUR". Ten ostatni zachowuje pośrednie miejsce pomiędzy socjalistami i komunistami. Chciałby porozumienia z komunizmem, ale jednocześnie zachować swobodę myślenia. Pisze grzecznie p. Fourrier:

„Chcielibyśmy zachować nasze prawo krytyki w stosunku do polityki państwowej Sowietów."

Zakuty łeb p. Herve, który uchodzi u komunistów za asa wykształcenia i inteligencji, reaguje brutalnie na taką zuchwałość. Pisze Herve w „HUMANITE" w odpowiedzi Fourrier'owi:

„Takie żądanie chyba zgłasza p. Fourrier dla celów polemicznych, inaczej trzeba by to traktować jako absurd (!!). Jestem chyba w całkowitej zgodzie z marksizmem, jeśli uważam, że zadaniem działacza nie jest poszukiwanie pcheł w głowie ZSRR" (!!!).

Oto poziom dyskusji. Kto śmie mówić o prawie do krytyki w stosunku do ZSRR, ten „szuka pcheł w głowie". Gdyby nawet przyjąć ten „styl" dyskusji, to zakuty łbie stalinowski zgodzisz się chyba, że lepiej ubić pchłę w zapchlonej głowie, aniżeli pozwalać na dalszą hodowlę. Zwłaszcza, że w tym wypadku grozi rozpowszechnianie się pcheł na... inne głowy. Ale p. Herve się nie przekona. Pchły sowieckie są nietykalne. Jak wszystko w tym czarownym ustroju koncłagrów, NKWD, jednomyślnego „głosowania", jednej partii i jednej głowy. Zapchlonej.

DOKUMENTY NORYMBERSKIE

Póki totalizm żyje, broni zaciekle dostępu do swych tajemnic, z pianą na ustach złorzecząc każdemu krytykowi. Ale po śmierci totalizmu, wychodzą na jaw dokumenty najbardziej przewrotnych zbrodni. Dzięki uprzejmości jednego z zadziwiająco wiernych czytelników naszego skromnego „Przeglądu Prasy", Szperacz dostał do rąk ciekawe zeznanie z procesu zbrodniarzy wojennych w Norymberdze.

Alfred Helmut Naujocks, b. członek SS, potem członek SD i Waffen-SS, od połowy 1942 r. pracował w wydziale gospodarczym okupantów niemieckich w Belgii, 19 października 1944 r. dostał się do niewoli alianckiej — m. in. zeznał pod przysięgą:

„Około 10 sierpnia 1939 r. otrzymałem osobiście od szefa Sipo i SD Heydricha rozkaz zainscenizowania zamachu na stację radiową pod Gliwicami, w pobliżu granicy polskiej, i upozorowania napadu dokonanego przez Polaków. Heydrich oświadczył: „Dla prasy zagranicznej oraz dla propagandy wśród Niemców musimy mieć dowód rzeczowy napadów ze strony Polaków". Mnie rozkazano udać się do Gliwic z dalszymi 5 lub 6-ciu SS-owcami, tam czekać hasła do akcji od Heydricha. Rozkaz przewidywał zajęcie stacji radiowej i trzymanie jej na czas wygłoszenia prowokacyjnego przemówienia w języku polskim przez Niemca władającego tym językiem. Przydzielono mi tego Niemca a Heydrich oświadczył, iż mówca ogłosi, że nadeszła chwila obrachunku Polaków z Niemcami, Polacy muszą więc przystąpić do akcji i ubić każdego Niemca stawiającego opór. Wówczas też Heydrich wyraził pogląd, że należy się liczyć z zaatakowaniem Polski przez Niemcy w najbliższych dniach.

Pojechałem do Gliwic gdzie wyczekiwałem 14 dni. 31 sierpnia otrzymałem od Heydricha telefoniczne hasło, że zamach ma być dokonany tegoż dnia o godz. 8 wiecz. Przed zamachem szef Gestapo Mueller dostarczył mi człowieka, który miał być porzucony jako rzekomy Polak zabity w czasie akcji. Kazałem go położyć przed wejściem do stacji radiowej. Był jeszcze przy życiu, lecz nieprzytomny. Nie stwierdziłem u niego ran postrzałowych, lecz całą twarz miał wysmarowaną krwią. Miał na sobie ubranie cywilne.

Według rozkazu opanowaliśmy radiostację, wygłosili przygotowane przemówienie, i po kilku wystrzałach z pistoletów opuściliśmy teren.

Po zamachu mieli być sprowadzeni na miejsce przedstawiciele prasy i inni, dla naocznego przekonania się o zbrodni dokonanej przez Polaków."

Tak się INSCENIZOWAŁO zamachy Polaków w r. 1939. Przyjdą czasy, gdy będziemy ogłaszali dokumenty zbirów z NKWD i Bezpiek, zeznających pod przysięgą o inscenizacji procesów o „szpiegostwo", o „bandy", wszelkich procesów pokazowych.

KRUPP I SOWIETY

Inną ciekawą rodzynkę z obecnych procesów hitlerowskich przynosi ruchliwa „INFORMACJA PRASOWA":

„W procesie przeciw Alfredowi Kruppowi i jego 11 dyrektorom ujawniono m. in., że zamówienia sowieckie w okresie 1939-1940 wynosiły 200 milionów marek. Rosja ze swej strony dostarczała cennych surowców i żywności. Hitler zarządził, że dostawy dla Rosji miały pierwszeństwo nawet przed dostawami dla armii. W sierpniu 1940 Hitler polecił, by punktualne dostawy dla Rosji nie sięgały poza wiosnę 1941. Rosja jeszcze na kilka dni przed agresją niemiecką dowiozła do Niemiec spiesznymi transportami kauczuk z Dalekiego Wschodu. Zakłady Kruppa otrzymały 22. 8. 1939 następujący fonogram: „Wywóz do Polski należy natychmiast wstrzymać, nie zrywając jednak umowy. Polskim klientom na ich ponaglenia należy odpowiadać wymijająco, np. że dostawa jeszcze nie jest kompletna, lub że brak wagonów."

Interesujące. Ślicznie się „kolaborowało" w Moskwie z Berlinem, i w Essen z Moskwą. Tylko fatalnie się flircik skończył. Zresztą zaczyna się na nowo... na płaszczyźnie braterstwa komunistycznego.

WIĘCEJ SADZY W PITTSBURGU NIŻ WĘGLA WE FRANCJI

Z tejże „I. P." czerpiemy ciekawy Reportaż z Pittsburga, głównego ośrodka produkcji stali w Stanach Zjednoczonych. Warto zastanowić się chwilę nad tą „orgią" produkcji:

„Osławione dymy nad miastem kosztują każdego mieszkańca przeciętnie 25 dolarów rocznie — na koszt czyszczenia, prania i lekarzy. 12 milionów ton węgla idzie rocznie w powietrze jako sadza tyle, ile wynosi cała produkcja węgla Francji. Port Pittsburga przeładowuje rocznie 31 milionów ton, gdy wszystkie porty brytyjskie łącznie 28 milionów. Ale miastu grozi brak tchu. Produkcja stali w USA wynosiła w r. 1940 67 milionów ton. W r. 1947 z 85 milionami ton zbliżyła się do teoretycznej granicy możliwości (91 milionów). Mimo to panuje w Ameryce wielki głód stali, szczególnie dla przemysłu samochodowego. Chłonność rynku dzięki zwyżce płac i zniknięciu bezrobocia przekraczą możliwości przemysłu stalowego. Należałoby oczywiście zbudować nowe stalownie, ale to zużyłoby tyle stali, że jej brak stałby się klęską. Dla zwiększenia produkcji stali trzeba by także zwiększyć produkcję węgla, która w tej chwili również dochodzi do szczytu i na którą brak wagonów. Budowa nowych wagonów wymaga — stali. To błędne koło jest jednym z cieni amerykańskiego dobrobytu. Poza tym fakty te dowodzą, że fałszywą jest teza, że Ameryka dlatego ofiarowuje światu pomoc, ponieważ chce się pozbyć nadprodukcji. Wszystko to, co Ameryka dziś posyła w świat, łatwo mogłaby sprzedać u siebie."

ZACIEMNIAJĄCE „TYM BARDZIEJ"

W umowie chicagowskiej Rozmarek — Mikołajczyk, którą przed paru tygodniami podaliśmy w całości, nazywa się Jałtę twardo i wyraźnie NAJWIĘKSZYM ZŁEM, ale zaraz potem dodaje dziwacznie:

„tym bardziej, że niewykonanie nawet tego paktu pozbawiło Polskę niepodległości"... itd."

Londyński „DZIENNIK POLSKI" w spokojnym i rzeczowym artykule p. Aleks. Bregmana słusznie podkreśla sprzeczność tego dodatku z założeniem o „największym złu":

„W rzeczywistości Jałta nie jest największym złem dlatego, ponieważ nie została wykonana, ale właśnie dlatego, że w dużym stopniu wykonana została! Wykonane zostały jej postanowienia dotyczące zaboru przez Sowiety wschodnich Ziem Rzeczypospolitej i wykonane zostały postanowienia oznaczające pozbawienie Polski niepodległości, gdyż narzucające jej wyznaczony przez obcych rząd. Niewykonane pozostało tylko postanowienie dotyczące wolnych wyborów.

W tym punkcie niejasności być nie może. Nie wystarczą z pewnością wysiłki interpretacyjne, choćby najlepszymi intencjami się kierujące, a usiłujące wyczytać w potępieniu Jałty, jako największego zła, potępienie narzucenia Polsce rządu przez trzy mocarstwa, oraz zaboru Ziem Wschodnich. Te rzeczy muszą być potępione w sposób wyraźny i niedwuznaczny. Jeśli chodzi o Kongres Polonii, to jego stanowisko jest dobrze od dawna znane i wiemy, że właśnie w ten sposób indentyczny z naszym, największe zło rozumie."

DOSTAJE SIĘ CAT'owi

W dalszym ciągu „DZIENNIK POLSKI" wyraźnie odgradza się od niemniej dziwacznego stanowiska p. Cat'a Mackiewicza, uważającego, że Mikołajczyk „bezprawnie" (??) używa tytułu prezesa PSL:

„PSL jest jednym z wielkich ruchów politycznych i dlatego też zawsze uważaliśmy za w najwyższym stopniu pożądane, by znalazło się we wspólnym froncie niepodległościowym emigracji. Nie podobna uznać tezy p. Mackiewicza, według którego „używanie tytułu prezydium Stronnictwa Ludowego jest jedną imposturą więcej", ponieważ istniejące w Kraju koncesjonowane PSL nie uznaje p. Mikołajczyka za swojego prezesa. To także jest bezwiednym mówieniem językiem Jałty; gdybyśmy mieli się kierować tym, kogo uznają koncesjonowane stronnictwa w Kraju, to nie zajechalibyśmy daleko! Nie można odmawiać przywódcom PSL prawa do przemawiania imieniem poważnego stronnictwa, ale tak samo nie mogą oni sobie rościć pretensji do przemawiania imieniem całego narodu. Tego prawa nie ma żadne stronnictwo, ani nawet grupa stronnictw."

Rozumny artykuł kończy się wnioskiem:

„Te różne wystąpienia świadczą, że istnieje konieczność nie tylko odrzucenia Jałty jako największego zła, nie tylko jasnego zdefiniowania co się za zło uważa i co naprawić wypada, ale także otrząśnięcia się z całej mentalności jałtańskiej. Dopiero wówczas cała emigracja znajdzie język wspólny. A musi myśleć i mówić tym samym językiem, aby możliwa była prawdziwa jedność działania."

Wspólny język nie oznacza, bynajmniej, jakiegoś „gleichschaltungu" myślowego, ale narzędzie porozumienia tych, którzy myśląc swobodnie i rozmaicie, dążą do jednego głównego celu: odzyskania własnego domu, Domu Wolności. **SZPERACZ**



GUY MOLLET
sekretarz generalny SFIO oświadczył na kongresie rzymskim socjalistów włoskich grupy Nenni'ego, że „socjaliści francuscy nie przyłączą się nigdy do komunistów, których tyrańska polityka zrujnowała kraj i wpędza obywateli do szeregów R.P.F."



MARCEL PAGNOL
jedyny członek Francuskiej Akademii Nieśmiertelnych, związany z twórczością filmową, otrzymał od aktorów filmowych drugą — poza oficjalną — szpadę w dowód sympatii ... koleżeńskiej